

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli“ przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer dzisiejszy składa się, zamiast z 12-stu, jak zwykle, z 16-stu stronnic,—przyczem mogliśmy dać i więcej nieco tekstu.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę kwartalną, o wczesne nadsyłanie której, o ile możliwości wprost do redakcyi (Nowy-Swiat Nr. 4), uprzejmie prosimy.

Listy o antysemityzmie.

II.

Antysemityzm na Węgrzech.

Wiedeń w Lutym.

Przed niedawnym czasem odbyło się w Wiedniu walne zgromadzenie Chrześcijańsko-socjalnego stowarzyszenia przy nader licznych udziale członków. Jest to gro- no ludzi działających piórem i osobistym wpływem, w celu należytego rozwiązania zagadnień społecznych naszej epoki w duchu chrześcijańskim. Obok częstych zebrań i narad, towarzystwo wydaje pismo miesięczne (1) w Wiedniu pod redakcyą barona Vogelsang. Jako główny punkt programu towarzystwa i pisma, jak to łatwo odgadnąć, jest postawionem wyswobodzenie ludności chrześcijańskiej z pod jarzma żydowskiego. Zatem jest to towarzystwo antysemityczne, czego się bynajmniej nie wypiera, owszem sympatyzuje i utrzymuje żywe stosunki ze wszystkimi odcieniami antysemityzmu, z wyjątkiem frakcyj radykalnych i wrogich chrześcijaństwu (bo i taki antysemityzm mamy w Austrii).

Nazwa stowarzyszenia wskazuje, że stoi ono na gruncie chrześcijańskim i konserwatywnym, jak również że unika sporów politycznych i rasowych. Przeważnie katolickie, przyjmuje ono do swego łona znakomitsze osobistości innych chrześcijańskich wyznań; uważa jednak Kościół katolicki za tę ogromną potęgę, pod egidą której jedynie mogą się urzeczywistnić nadzieje socjalizmu chrześcijańskiego.

W tym roku walne zgromadzenie chrześcijańsko-socjalnego stowarzyszenia zaszczylił swoją obecnością bardzo rzadki i bardzo ciekawy gość z Węgier. Był to ksiądz Dr. Komlossy, poseł na Sejm węgierski i głowa węgierskich antysemitów odcienia chrześcijańskiego.

Na widok tego nieustraszonego kapłana, który dla swych przekonań tyle musiał znieść prześladowań i szykan od panującego dotąd na Węgrzech żydowsko-kalwińskiego liberalizmu, który jednak pomimo to nie dał się złamać ani ugiąć, chrześcijańskie stowarzyszenie wiedeńskie zawrzało

żywą i nieklamana radością, obsypując powszechnie szanowanego na całych Węgrzech kapłana rzeszami oklaskami, pośród okrzyków „Elljen!“, „Niech żyje!“

Po przemówieniu przewodniczącego, ksiądz Komlossy zajął natychmiast trybunę i skreślił w języku niemieckim stan antysemityzmu na Węgrzech. Niepodobna przytoczyć tutaj całej tej mowy, bo wiele jej ustępów, mających znaczenie ściśle lokalne, byłoby niezrozumiałemi dla czytelników „Roli“; niemniej jednak dajemy w streszczeniu ustępy natury ogólnej, dla autentycznego scharakteryzowania antysemityzmu węgierskiego, tak, jak go przedstawił kapłan i patriota z krajów św. Szczepana.

Po słowach wstępnych, mówca czyni uwagę, że Europa tylko wtedy chrześcijańską pozostać może, gdy wszystkie żywioły chrześcijańskie zwiążą się solidarnie dla podtrzymania chrześcijańskiej kultury i prawdziwego humanizmu, utrwalając przez to istnienie chrześcijańskich monarchij, nad których obaleniem pracuje frank-masońsko-żydowska konfederacya. Mówca powiada, że jest antysemitą. Jako poseł na Sejm peszteński popiera on stronnictwo antysemityczne, które przedstawia się wprawdzie słabo w węgierskim parlamencie, w kraju jednak ma za sobą masy ludowe, albowiem każdy chrześcijanin jest *eo ipso* antysemitą (głosy ze zgromadzenia: Brawo! brawo!).

„Jest jednakże faktem niewątpliwym, że węgierscy antysemitcy nie dotrzymują kroku austriackim i innym. Pochodzi te ztąd, że na Węgrzech we wszystkich sferach społecznych żyd jest osobistością bez której obejść się jeszcze nie można. Żyd arenduje dobra i królewszczyzny, żyd jest powiernikiem wiejskich znaczniejszych obywateli, ich faktorem, ich bankierem, ich — ruiną! Nowo mianowany urzędnik węgierski idzie przedewszystkiem do żyda w potrzebie i zaciąga dług, który spodziewa się spłacić, gdy mu się uda dostać żonę posażną. Tym sposobem, wszyscy są w zależności od żyda i muszą mu okazywać względy. Dodajmy, że żyd ma w swym ręku prasę peryodyczną, siłę, przy pomocy której jedna on dla siebie klasy niezależne i zamożne. Przez prasę żydzi tworzą sobie konneksye, proteksye, rozdają łaski i pochwały tak uczonym jak nieuczonym,—panują siłą przekupstwa lub terroryzmu. Cóż tedy za dziwy, jeżeli wielka część publiczności stara się o żydowską przyjaźń?

Ksiądz Komlossy dowodził następnie, że pieniądze i prasa są to środki przez które żydowstwo wyrabia sobie wstęp wszędzie i wszędzie znajduje sprzymierzeńców. „Za pomocą pieniędzy i prasy, żydzi zrobiliby z Węgier królestwo izraelskie, gdyby w narodzie węgierskim nie był silny duch niezależności i gdyby na jego czele nie stali mężowie nieugiętego patriotyzmu, którzy wytrwale odpierają zamachy żydowskie (Brawo!).

(1) Oesterreichische monatschrift für christliche Socialreform, Wien.

„Co się tyczy ruchu antysemitycznego, oświadczam ja (Ks. Komlossy) z całą stanowczością, że chociaż przeciwnicy nasi oskarżają nas o najniecierpliwsze zamiary i dążeń naszych rozumieć nie chcą, to jednak my nie jesteśmy ludźmi bezładu lub przewrotu, rewolucjonistami lub ulicznymi demonstratorami, za jakich nas podają. Owszem przeciwnie; my bronimy wielkich zasad społeczno-chrześcijańskich, zagrożonych przez żydów, których rewolucyjne i buntownicze dążenia tem niebezpieczniejsze są, że umiejają je oni osłaniać pozorami prawa i słuszności (Tak jest!).

„Jako obywatele — mówił dalej ks. Komlossy — kraju konstytucyjnego, mamy prawo rozstrząsać fakta publicznej doniosłości i postępować wedle przekonania, w granicach przez prawodawstwo zakreślonych. My chcemy urzeczywistnić swoje zamiary środkami legalno-konstytucyjnymi (Brawo!) Daleką jest od nas niena wiść do jakiegokolwiek klasy społecznej, do jakiegokolwiek narodowości lub religii, ale niech wolno nam będzie zastanawiać się nad źródłem naszej niedoli (Brawo!). My szukamy prawdy i mamy nadzieję, że ją znajdziemy!

„Każdy naród, podobny w tem do pojedynczego człowieka, ma prawo, usuwając źródło upadku, dążyć do podniesienia swego poziomu moralnego, do dobrobytu, do pomysłności (Tak jest!), a kto zaprzecza tego prawa, ten nie szuka dobra kraju, ten nie pragnie szczęścia ojczyzny. (Słusznie!).

„Nasza agitacja, oparta na gruncie chrześcijańskim, przybiera dlatego tak szerokie rozmiary i dlatego zapuszcza tak głęboko korzenie w narodach, że nie wynika ona z niena wiści rasowej ani w ogóle z fanatyzmu, ale wypływa raczej z tego przekonania, że narodowe i społeczne interesa są w niebezpieczeństwie (Tak jest!). Oto przyczyna, że ten ruch tak się mocno rozszerza.

Bolesław Szczerbiec.

(Dokończenie nastąpi).

Jubileusz reformy włościańskiej.

Dwadzieścia pięć lat w życiu narodu, to krótka stonkowo chwilka; niemniej przecież i ten okres czasu posłużyć już poniekąd może, do ocenienia skutków jakie w danem społeczeństwie wywołał dany fakt dziejowego znaczenia. Takim zaś faktem — to jest faktem znaczenia dziejowego —

VON KRAMST

przez

Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

Leonidas już był teraz Leonidasem, a że przedewszystkiem lubił gadać, jak wszyscy ci, którzy myśleć nie lubią, więc znowu gadał po dawnemu, jakby nic w nim nie zaszło.

— Raz jeden, — zaczął — zasłyszałem tu, w tym kraju śpiew — i rzecz dziwna, słuchałem go bez niechęci, a słuchając, zdawało mi się, że jestem młodym chłopcem w uniwersytecie, że siostra moja jest przy mim boku, że wreszcie Leonidas Kotias jest człowiekiem...

— Pomyliłem się — myślał Włodzimierz — ten nicpoń żałuje przeszłości i swej dawnej wiary w cnotę.

— Któż to tak zaśpiewał ci i tak przemówił śpiewem do wyobraźni? — głośno zapytał.

— Młoda, piękna i nadzwyczaj oryginalna sąsiadka Wilczanki, panna Jadwiga Zapolska, owe niegdyś dziecko, pozostałe z nieszczęścia po rozbitkach wilczańskich.

— Gdzież ona mieszka, ta oryginalność niewieścia?

— Tuż za rzeczką, w Żerdzi, przy swych dziadkach, przy Starzyńskich.

— Bywasz u polaków? Bywasz u sąsiadki?

są niezaprzeczenie Ukazy z dnia 19 Lutego (2 Marca) 1864 roku. W stosunkach włościan tutejszych, Ukazy te stanowią epokę, a i na cały ustrój stosunków ekonomicznych i społecznych kraju naszego wywarły one wpływ doniosłości olbrzymiej.

Aby jednak doniosłość tę ocenić nieco bliżej i zdać sobie z niej sprawę, wypada nam choć na chwilę cofnąć się w przeszłość. Jak bowiem słusznie zaznacza to prof. A. Okolski (1) sprawa reformy włościańskiej była wszędzie przedmiotem powolnych i długich usiłowań oraz zmian i ulepszeń częściowych, zanim ostateczny cel został osiągnięty. Tak też było i u nas. Nie mówiąc już o usiłowaniach reformy podejmowanej w końcu XVIII wieku, zarówno w samym początku jak i w dalszych latach wieku bieżącego, ujawniła się dążność w tymże samym kierunku.

Tak mianowicie, obok prawa z r. 1807, uznającego poddanych za osoby wolnych, widzimy następnie iż w r. 1817 zostają zniesione w dobrach rządowych wszelkie powinności niestałe, niezamieszczane w tabelach prestacyjnych. W r. 1820 następuje kolejno w tychże dobrach oczynszowanie włościan, a Ukaz z r. 1835 stanowi, iż oczynszowanie to ma nastąpić i w dobrach donacyjnych, w ciągu sześciu lat. Na mocy Ukazu z r. 1846. grunta przez włościan w tym czasie posiadane, — zostają wyłączone z pod dowolnego rozrządzenia właścicieli ziemskich, a Ukaz z r. 1861, w osadach podchodzących pod Ukaz z r. 1846. znosi pańszczyznę, za odpowiedniem wynagrodzeniem, czyli okupem. Ostateczne wszakże rozwiązanie kwestyi włościańskiej następuje dopiero z woli spoczywającego w Bogu Cesarza Aleksandra II-go, na mocy Ukazów, których dwudziestopięciolecie mija właśnie w chwili obecnej. Na mocy jednego z tych Ukazów, wszystkie grunta włościańskie w dobrach rządowych, prywatnych, instytucyjnych i majorackich przeszły, jak wiadomo, na własność włościan, a właściciele ziemscy, za grunta te, otrzymali wynagrodzenie likwidacyjne. Nadto Ukaz drugi, z tejże samej daty, nadaje uwłaszczonej samorząd gminny i gromadzki.

Odtąd też, — jak to już zresztą, pisząc z powodu jubileuszu, zaznaczyły wszystkie pisma nasze — w stosunkach włościan i w stosunkach ekonomicznych całego kraju następują zasadnicze zmiany, dla jaśniejszego przedstawienia których posłużyć mogą najlepiej następujące cyfry.

Według wiadomości zebranych w r. 1856, osad włościańskich czynszowych było w kraju 55,729. osad czynszowo-pańszczyznianych 33,154, osad pańszczyznianych 144,326 i wreszcie osad względnie wolnych 379. Obecnie, a właściwie według danych z r. 1886. podczas gdy inna, prywatna własność ziemska wynosiła 9,943,950 morgów, — ilość gruntów pozostających w zupełnem rozporządzeniu włościan

(1) Zob. art. w „Gazecie Warszawskiej“ p. t. „Kilka uwag z powodu dwudziestopięciolecia Ukazów o uwłaszczeniu włościan“.

— Mnie bywać u Starzyńskich, to jakby dyabeł bywał w kościele.

— Tacy są oni święci?

— Oni są już nad grobem: jedno sparaliżowane, drugie niewidome; ale ich wnuczka...

— Świętobliwa...

— Ich wnuczka jest kobietą, człowiekiem. Leonidas Kostias niema stosunków z ludźmi, jemu wystarcza coś podobnego z kości i z ciała do człowieka, a co nie jest człowiekiem. Zresztą polacy w ogóle nie łatwi do zawierania stosunków; dawniej podobno słynęli z gościnności, ich drzwi i serca stały otworem dla każdego przybysza; teraz jest inaczej, żyją utajeni w pracy, zamknięci w swych małych kółkach, rachują się z czasem i z okolicznościami.

— Cóż ich tak odmieniło?

— Bieda i trudne warunki ekonomiczne.

— W kraju rolniczym bieda nie może dać się bardzo we znaki.

— Właśnie ten kraj rolniczy przechodzi obecnie ciężką próbę; rolnictwo zgoła nie procentuje, kredyt żydowski popycha do ruiny, praca staje się czerzą, płoną.

— Komuż tu przypisują ten stan rzeczy?

— Żelaznemu księciu.

— Nie lubią tu Niemców.

— Od czasu kultury, której dewizą jest „aurotten“ w ogóle znienawidzono *ausrotujących*.

doszła już cyfry 8,570,133 morgów; liczba zaś wolnych osad włościańskich, czyli liczba właścicieli-włościan, według tychże samych danych, wynosi około 552,000. Tym więc sposobem grunta włościańskie stanowią już blisko 42% ogólnej przestrzeni ziemi, a cyfra nowych właścicieli mających swój samorząd i możność przygotowywania się do spełniania zadań i obowiązków obywatelskich, przenosi, jak widzimy, pół miliona ludzi.

Skutków moralnych, jakie reforma z r. 1864 wywarła na lud wiejski w ogóle, dziś jeszcze ocenić niepodobna, zwłaszcza że skutki te nie we wszystkich okolicach kraju przedstawiają się w jednakowy sposób. Kto uważnie śledzi moralny i ekonomiczny stan naszego włościaństwa, ten widzi, że przy nowem jego położeniu społecznem i ekonomicznem, tam mianowicie gdzie ludność jest pracowita i trzeźwa, a nadewszystko, gdzie tak potężny czynnik moralny jakim jest religijność, trwa w całej swojej sile, — dobrobyt ludności tej wzrasta nader szybko. Przywiązany do ziemi, włościanin nasz rad powiększa swoją posiadłość przez dokupywanie gruntów, jak niemniej chętnie garnie się do oświaty. Nie tak przecież się dzieje, gdzie na tegoż samego włościanina oddziałują czynniki natury ujemnej, a czynniki te mogą mieć w przyszłości tak poważne znaczenie, że pisząc o jubileuszu uwłaszczenia i usamowolnienia włościaństwa, — nie wspomnieć o nich prawie niepodobna.

Faktem jest, że ludność żydowska, przy niepomiarłym i gwałtownym swoim wzroście liczebny, nie mogąc pomieścić się w miastach i w miasteczkach, i nie mając tam już poprostu materiału do wyzyskiwania, rozchodzi się po wsiach i coraz gęściej je zaludnia. Fakt też ten zwrócił już na siebie uwagę i władzy, czego dowodem była, ustanowiona w Warszawie, Komisya mająca głównie na celu zbadanie bliższe stosunku ludności żydowskiej do ludu wiejskiego. Wistocie, jest to sprawa niesłychanej wagi. Żydzi, osiadając po wsiach, wnoszą tam wszystkie owe pierwiastki rozkładowe z racyi których plemię to zjednało sobie i jedna coraz większą niechęć wszystkich narodów.

Ludzie znający bliżej rzeczy o których tu mówimy, wiedzą doskonale, że żyd osiadający we wsi jest pionierem demoralizacyi, której też, przy pomocy sobie tylko właściwych środków — i z korzyścią własną, szerzyć nieomieszkuje. Opisywać ani nawet wymieniać środków tych w tej chwili nie widzimy potrzeby, gdyż niemało miejsca poświęcamy im w „Roli”. Zaznaczmy tylko ten fakt ogólny i charakteryzujący najwybitniej taktkę żydowską, że ilekroć żyd chce wyzyskać materialnie — a chce tego zawsze — czy to daną jednostkę, czy też daną klasę społeczną, usiłuje ją pozbawić przedewszystkiem sił moralnych. Tak samo też żyd i z chłopem naszym daje sobie radę. Rozpaja go, namawia do kradzieży, przechowuje rzeczy skradzione i t. d., podczas gdy z drugiej strony, stara się o władnięć jego mieniem, a jego

amęgo uczynić swoim niewolnikiem. Nie tajną również jest rzeczą, że żydzi przy pomocy podstępów, pomiędzy którymi podstawianiem osób trzecich gra rolę najważniejszą, umieją wywłaszczać wprowadzonych sztucznie w swoje sieci lichwiarskie, włościan, a co również oddziaływa w sposób demoralizujący i przyczynia się do rozmnożenia po wsiach żywiołu żydowskiego.

Jakoż, nawet pisma najmniej nieprzyjazne żydom, to szybkie i niepomiarne rozmnażanie się żydów wśród ludności wiejskiej, zaznaczają dość często i rzeczywiście fakt to uderzający. Są wsie, gdzie żydzi pobudowali już sobie nawet swoje synagogi i gdzie nieraz cyfra ludności starozakonnej, obok stu lub stu kilkudziesięciu osad włościańskich, dochodzi do paruset osób.

Owóż tam mianowicie, to jest w tych okolicach kraju, gdzie osiadanie żydów po wsiach jest coraz szybsze i coraz liczniejsze, dobrobyt ludu nie wzrasta tak wyraźnie i trwale jak ku temu Ukazy z r. 1864 dają wszelką możność. Owszem, lud opanowywany, w swych stosunkach moralnych i ekonomicznych, przez żywioł rokladowy, nie jest tam w stanie przyjsć do pełnej świadomości dzisiejszego swojego położenia i używać w całej rozciągłości praw, nadanych mu wolą Monarszą.

Każdy prawdziwy i rozumny obywatel kraju, nie powodujący się ciasnotą pojęć, musi pragnąć moralnego i ekonomicznego rozwoju wszystkich warstw swej ludności współziomczej, a więc musi pragnąć tego samego i dla ludności wiejskiej. Ze od chwili spełnienia się dzieła uwłaszczenia, dobrobyt ludu naszego podniósł się w ogóle i podniósł się znacznie, wątpliwości ulegać to nie może, jakkolwiek fakt ten, przy braku dość ścisłych danych statystycznych, bliżej i bardziej szczegółowo określić się nie daje. Sprawą też bytu naszego włościaństwa interesujemy się tak dobrze, jak bytem każdej innej warstwy ludności, ale interesując się widzimy to jasno, że jak w stosunku do całego naszego społeczeństwa, tak i w stosunku do ludu, żyd odgrywa rolę nader szkodliwą i ujemną. Jeżeli więc przyszło nam dzisiaj mówić o fakcie tak doniosłym jak reforma włościańska, to nie możemy zarazem nie wyrazić pragnienia, by fakt ten nie był w dalszym swoim rozwoju i w dalszych swoich skutkach paraliżowanym przez kastę pasożytną, która wyeksploatowawszy już inne stany społeczne, zwraca się dziś z coraz większą siłą i natarczywością do eksploatacyi najliczniejszej klasy włościaństwa. Nie możemy, słowem nie wyrazić pragnienia, aby uwłaszczony i usamowolniony włościanin, przy coraz gęściejszem obsiadaniu wsi naszych przez ludność żydowską nie popadł w inną formę poddaństwa, — jakiego mu z tej właśnie strony zagraża.

— A święta panna Zapolska, czy także umie święcie nienawidzieć? Zdaje mi się, że uczucie nienawiści, jako wielce pogańskie, a dowiedzione świętemu, jest przeszkodą do kanonizowania go...

— Pozwoli jaśnie pan, że nie będę łączył z jego zarobkowością tej sąsiadki, tej panny Zapolskiej, która jest warta szacunku — i którą nawet Leonidas Kostias musi szanować.

Włodzimierz się zdumiał. Ten upadły niepoń, zastępujący cynicznymi paradoksami kodeks etykiety ludzkiej, ten Leonidas bydlę, pijak, rabuś, szanował ludzi, a on, von Kramst, pan po szlacheństwie i po fortunie, on z pojęciami o honorze, z drażliwością wrodzoną w obec tego, co niskie, co płaskie, on pogardzający wszelaką niedostojnością, on rozumny, a z wygórowaną ambicyą szanujący siebie, on nie miał, ni czci, ni szacunku dla bliźnich.

Ale wnet przyszło mu na myśl, że to tylko jest prosta psychiczna konsekwencya: łaknienie tego, czego się nie posiada...

— Ten stary urwis wierzy jednak w uczciwość ludzką — powiedział sobie w duchu. I rozmowa z tym starym urwisem poczęła go coraz więcej zajmować.

— Pewnie przez wdzięczność za ów śpiew panny Zapolskiej odprawiasz na cześć jej nabożeństwo? — ozwał się głośno.

— Być może.

— Kiedyż i gdzie zaśpiewała ci święta Zapolska, gdy u nich nie bywasz?

— Śpiewała nie mnie, lecz dzieciom chłopskim w ochronie. Panna Zapolska od świtu do nocy pracuje nad wzrostem maluczkich, nad podniesieniem upadłych, nad podtrzymaniem cnotliwych, pracuje także na chleb.

— Mówiłeś mi, że ona jest wnuczką Starzyńskich a Starzyńscy mają przecie wieś, nie są w nędzy. Czy wyrzekli się wnuczki?

— Gdyby nie ta wnuczka, wieś podobną byłaby do...

— Do wileżańskiego majątku?

— Tak, do ruiny. Panna Zapolska pracą zdobyła byt dla swych dziadów, prócz tego, dba o lud.

— A! chłopomanka!... święta trzyma się mody... Czy jej się też wiedzie z ludem?

— W jej wsi niema już karczem, a chłopstwo tam jest mniej ciemne, niż gdzieindziej.

— Cóżes ty robił na tym wokalnym koncercie w ochronie?

— Poszedłem raz tam w zamiarze poznamienia się z młodą i nieszpętną ochroniarką, lecz ujrawszy pannę Zapolską w ogródku przy ochronie, zasunąłem się w krzak, chcąc przeczekać, póki nie odejdzie; tymczasem ona śpiewała dzieciom, a gdy odeszła — i ja chyłkiem wysunąłem się z krzaków i wróciłem do domu z przekonaniem, że poznamienie się z ochroniarką spełznąć musi na niczem; dziewczyny-

KONIEC ŚWIATA.

STUDYUM PSYCHOLOGICZNO SPOŁECZNE
przez Edwarda Drumont.

KSIĘGA PIERWSZA.
Spadkobierca.

(Dalszy ciąg.)

Nad całą tą krainą, dokoła chaty Kerleana, unosi się dzielna postać Jerzego, jego krewnych, jego towarzyszy. To jest Mercier la Vendée, to Julian, brat Cadoudala, bardzo piękny jak żoź. Porzucił on karabin i powrócił na rolę; uwięziono go wbrew przysiędze, schwytano przy plugu, a żandarmi, którzy twierdzili, że go mają zaprowadzić do Auray, rozstrzelali go w drodze. Podczas ostatniej nocy spędzonej w więzieniu ułożył pieśń, którą dziewczęta z okolic Auray jeszcze dziś śpiewają na pamiątkę młodego męczennika.

Trudno o coś bardziej rozrzucającego nad tę pastorałkę Iliady, nad ten *Sonnet mami*, w którym nieustraszony wojownik, osiadły napowrót na roli, w więzieniu wywołuje wszystkie wspomnienia życia wiejskiego. Cała chonouarya jest w tej jego poezji tkliwej a silnej, dusze dziecięce, serca bohaterskie:

„Zaledwie tylko mnie uwięziono,
„Wnet mnie wrzucono w głąbie ciemnicy.
„Gdzież się podziałeś bracie Józefie,
„Że cię nie słyszę śpiewającego?
„Gdzie się podziałeś, siostró Maryo,
„Że cię nie widzę w rodzinnej chacie?
„Gdzieście, o pola ojca mojego,
„Które ja niegdyś krajałem plugiem?
„Co z wami słyhać konie ojcowskie,
„Które ja niegdyś po łąkach pasłem?...

Jakiż to piękny plebejusz ten Jerzy, którego wskrzesza, w całej jego wspaniałej prostocie. książka którą świeżo wydał jego bratanek, Jerzy Cadoudal. Od niego samego zależało żyć, być pułkownikiem w pierwszej na całą Europę armii; a jednak człowiek ten pełen siły, kipiący nadmiarem życia, wybrał śmierć, nie chcąc opuścić swoich wiernych bretończyków. Jakiemiż on to słowami przemawia do nich na podwórzu w Temple, w chwili wyruszenia do Conciergerie!

„Gdy poczujecie że wam brakuje siły, popatrzcie na mnie, pomyślcie, że ja z wami jestem; pomyślcie, że mnie ten sam los spotka co i was; tak moje dzieci, los nasz nie może być odmienny, i to powinno nam dodawać odwagi, to upiększa nasze położenie. Bądźcie więc łagodnymi i pobłażliwymi jedni dla drugich: podwójcje względy wzajemne, niech wspólny los doda nowej siły waszym uczuciom przywiązania. Nie oglądajcie się w tył; jesteście tam gdzie je-

na ta bowiem, pod wpływem panny Zapolskiej musi być kamiennej cnoty.

— Zdaje mi się, że i ty Kostias ulegasz wpływom panny Zapolskiej, a jeduak praktykę cnoty, choćby nawet woskowej, zaniedbujesz stale.

— Gdyby wszystkie kobiety były, jak ta, wtedy moja siostra nie wierzyłaby w kapitał, a ja skończywszy uniwersytet, stałbym się może człowiekiem.

— Mówisz zagadkowo, a to rzecz nudna.

— Co prawda, zagadkowość mej mowy nie wesoła jest, ponieważ jeduak zagadka moja wiąże się z nazwiskiem, które jaśnie pan nosi...

— Dosyć! nie ciekawy jestem twych osobistych zagadek. Przy tych słowach, czoło Włodzimierza sfałdowało się; był on teraz pewien, że coś tragicznego rozegrało się między siostrą Leonidasa, a kimś, który nosił nazwisko von Kramst; zrozumiał nareszcie powolność swego ojca dla tego nicponia.

Ale to nie jest rzeczą Włodzimierza, mięszanie się w sprawy ojcowskie, on się też nie mięsza do tych spraw, przeciwnie, jako człowiek wierzący w swój honor, chce być dyskretnym, nie dopuści do tego, aby ten nicpoń czynił mu zwierznienia.

— O sobie nic mi nie mów! rozumiesz! — ozwał się po chwili milczenia — a za to, gadaj, co chcesz, o tej świętej, o tej czarownicy waszej, sąsiadce!

steśmy, jesteście tem czem Bóg chciał abyście byli; umierając módlmy się, żeby ojczyzna nasza, uwolniona od jarzma które ją gniecie, odzyskała szczęście pod ojcowskim berłem Bourbonów. Nie zapominajcie, że więzienie które opuszczamy, jest to samo, z którego Ludwik XVI wyszedł prosto na śmierć; niech jego wzniosły przykład będzie dla nas światłem i przewodnikiem!

W więzieniu, ten wielki żołnierz Francji i Chrystusa, kazał towarzyszom swoim co rano i co wieczór odmawiać pacierz, pościł w dni przez Kościół przepisane, a 25 czerwca 1804 roku, kiedy gilotyna odcięła od tego potężnego korpusu tę wielką głowę, okrytą kędzierzawymi włosami, nóż gilotyny dopiero przerwał słowa Pozdrowienia Anielskiego, które Jerzy odmawiał jeszcze, wstępując na rusztowanie...

Czyż to wszystko nie nosi na sobie cechy nadludzkiej wielkości, i czyż to nie osobliwa myśl, dla krajiny która była teatrem takiej epopei, wybierać na reprezentantów idei monarchicznej potomków ludzi, którzy ucinali głowy w r. 93?

Gdy się dowiedziałem o tych dziwacznych wyborach, byłem zdziwiony, nie mogłem w nie uwierzyć. A jeduak nie prawdziwszego.

Ambroży Jakób Mateusz Caradec, syn Jakóba Franciszka, adwokat mieszkający w Vannes, pradziad p. Alberta Maryi Ambrożego Caradeca, adwokata, który reprezentuje dzisiaj w izbie ojczyznę Cadoudala, nie znajdował się podczas Rewolucji między bohaterami, którzy przybiegli na wezwanie rektorów, bronić świątyn sprofanowanych. Był on wprawdzie w tym czasie w katedrze vannejskiej, ale wtedy, gdy rewolucyoniści zebrali się tam na coś w guście zgromadzenia wyborczego, aby ubiegać się tam o urząd *oskarżyciela publicznego*, który też otrzymał a następnie zamienił na urząd sędziego trybunału w okręgu Vannes.

Będąc prezesem „Przyjaciół konstytucji“ w Vannes, ów Caradec, niezbyt czuły dla szlachty i księży, nie omieszkał, po egzekucjach, przywłaszczyc sobie dóbr, które mu się podobały. O ile wnuk jest „gorącym zachowawcą“, o tyle dziad był gorliwym grabieżcą.

Karmelitom nazaretańskim zabrał grunta w Plescop, pozabierał młyny wodne de Robienom i mnogie grunta w Pontscorff, w Ploërmel, w Mongonet, w Plougoumelen, w Rumengol, należące do Jacquellotów de Boisrouvray, do Gicquelów du Nedo, do Lambillych. Nabrał tego za 400,886 franków, które go kosztowały garść assygnatów, gdyż łatwo zgadnąć, że nikt nie spierał się z panem oskarżycielem publicznym i że ludzie, którym głowy pozdejmowano na gilotynie, albo którzy stali w zbrojnych szeregach, nie mogli się upomnieć o swe prawa.

Obywatel Guillo (Jan Wincenty), pradziad pana Guillo du Bodan, który wrzeszczałby jak orzeł, gdyby chciał naruszyć świętą zasadę własności, nie był także między

— Wistocie, jaśnie panie, panna Zapolska wykonywała tu władzę, jaką lud w bajkach czarownicom przypisuje.

— A czy nikt nie próbuje sztuki czarowania tej czarownicy?

Leonidas zamyslił się.

— Panna Zapolska kocha ludzi,—odrzekł.

— Mówiłeś mi że ona, wraz ze wszystkimi polakami, nienawidzi Niemców,

— Tego nie mówiłem, zdaje mi się nawet, że ona nie zna nienawiści, nie bierze do serca krzywd wyrządzonych, skoro nawet Siedlickiemu wybaczyła, a na syna jego wywiera dobroczynny wpływ taki—jak na innych.

Włodzimierz zadumał się. Sąsiadka czarownica zaciekawiała go, wyciągnąłby zaraz rękę po tę wychwalaną kartę, ale gra przedstawia mu się jakaś skomplikowana, jakaś niemożliwa do obcesowego poczynania; z tem wszystkim zawiera ona coś pociągawie interesującego, jako trudność, jako oryginalność.

— Kostias—ozwał się nagle—znasz polaków?

— Miałem zaszczyt powiedziec jaśnie panu, że tu nikt nie łączy się z polakami, którzy teraz żyją w swych zacieśnionych kółkach, bo od pracy nie zbywa im wiele czasu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

walczącymi Szuanami; ale głęboko widocznie dotknięty tem co się dzieje, pocieszał się w smutku formalnym najazdem na dobra kościelne. Zagarnął folwark, pola i las Kernipitur, należące do Dominikanów z Vaunes, folwark Monsterion, własność Karmelitów monsteriańskich, bagna słone w Pusmain, należące do opactwa St. Gildas-de-Rhuys, gdzie Abelard był przeorem.

Przypuszczać należy, że pradziad Lamarzella (Aleksy Ludwik Julian Eleonora) jeszcze bardziej od innych był zrozpaczony na widok swego króla wleczonego na rusztowanie, ołtarzy zburzonych, najuczciwszych ludzi zmuszonych uciekać, gdyż kupił sobie za 866,661 fr. dóbr narodowych, dóbr emigrantów i dóbr kościelnych. Za kilka pa-pierków ozdobionych czapką frygijską, nabył folwarki, młyny wodne, wiatraki, łąki księżnej Duguesclin, Mayonów de la Lande, Gueslinów de Lavanguyon, ks. Rohan-Guemené; do tego dołączył łąki, pastwiska, domy, ogrody, pola probostwa św. Marcina de Josselin, Kartuzów i Franciszkanów z Auray. Na te nabytki nie mógł wydać dużo pieniędzy, gdyż między rokiem 1794 a 1805 widzimy go urzędującego w biurach departamentalnych, jako naczelnika biura emigrantów i dóbr narodowych, z pensją 1500 a później 2100 fr. Za pierwszego cesarstwa został merem w Vannes.

Przywódcy stronnictwa rewolucyjnego w Morhiban nie szczędzili zabiegów aby zasłużyć na to powodzenie. O ich zachowaniu się podczas terroryzmu mamy świadectwo niewątpliwe, gdyż ich własne.

Prieur de la Marne, wysłany w misji do Vannes, uznał za stosowne uwięzić Caradeca i innych urzędników departamentalnych. Twierdził, że „ubodzy zwierzyli mu się tajonemi swemi zmartwieniami i skarżyli na przesławdowania których byli ofiarami“. Ci ubodzy, zawsze według Prieura de la Marne, „odepchnięci z dumą i pogardą przez urzędników administracyjnych i municypalnych, zwrócili się do swego reprezentanta, domagając się sprawiedliwości“.

Kwestya zaprowiantowania, która tak wielką rolę odegrała w Paryżu obleżonym, głównie zdaje się podrażniła umysły przeciw municypalności w Vannes, w chwili gdy głód panował wszędzie. Bracia i przyjaciele znajdowali, że ich administratorowie zanadto się prowiantują na wszelki sposób. „Otaczają mię pocziwi Sankiuloci — mówi Prieur — i opowiadają mi, że zostali wypchnięci ze zgromadzeń ludowych, nawet ze społeczeństwa, które powinno było roztworzyć łono swoje dla ludu, i przez niego tylko istnieć; że stali się ofiarą ażyoterstwa tolerowanego przez administrację, że urzędnicy sami biorą pieniądze, że żony urzędników municypalnych i poborców za d w a d z i e ś c i a cztery susów dostają na targach więcej, aniżeli żony ludzi biednych za dziewięć liwrów assignatami“.

Caradeci jego przyjaciele w „Memoryale usprawiedliwiający“ twierdzili, że oni lepszymi są Sankiulotami niż ich oskarżyciele; podnosili wysoko swoją obywatelskość i chełpili się odpowiedzialnością za czyny poprostu okropne. Oni to pierwsi ofiarowali 60 liwrów nagrody każdemu, kto przyaresztuje księdza. „Po ucieczce tyrana oni zebrawi się w celu złożenia razem przysięgi 10 sierpnia, po tępienia królewskości i skazania na śmierć Capeta“.

Caradec i jego popiecznicy chełpili się i tem, iż to oni przyczynili się głównie do tego, że nieszczęśliwy Ludwik XVI nie mógł uzyskać zwłoki.

Pod tym „Memoryalem usprawiedliwiający“ znajdujemy nazwiska trzech dzisiejszych reprezentantów Morbihanu: Caradec, du Bodan, Martin.

Czyż to nie piękny widok dla tego, kto umie na wszystko patrzeć wzrokiem niezależnym?

Celt, ten wieczny feralista historii, jeszcze raz bezpożytecznie przelał krew swoją; odebrano mu nawet poezję jego poświęcenia. Jakobini nie zadawali się zaborem własności ofiar przez siebie zamordowanych, skonfiskowali nawet ich legendy dla siebie.

Oh! cóż to za mistyfikacya! co za szydercze zaprzeczenie rzucone przez fakta pewnym postawom! Ileż to razy, zamiast się unosić płonnym gniewem, przychodzi ochota powtórzyć apostołowi do bogini Ironii, Ironii oswobodzicielki.

„Ironio! ty prawdziwa wolności! Ty to oswobadzasz mnie od ambicyi władzy, od serwilizmu stronnictwom, od poszanowania rutyny, od pedantyzmu nauki, od uwielbienia wielkich figur, od mistyfikacyi polityki, od fanatyzmu reformatorów, od zabobonów tego wielkiego wszechświata i od ubóstwienia siebie samego. Ty objawiłaś się niegdyś i Mędrcomi na tronie, gdy na widok tego świata, w którym u-

chodził za półboga, zawołał: *Vanitas vanitatum!* ty byłaś duchem opiekuńczym filozofa, kiedy za jednym zamachem zdemaskował i sofistę, i obłudnika, i ateusza, i epikurejczyka, i cynika.

Ironio! Ironio!

O bretonowie o długich włosach, kiedy padaliście pod płotami i kiedy zaścielaliście ziemię waszemi trupami a wasze matki i siostry kładły szyje pod *brzytwę narodową*, któżby zdołał przewidzieć, że szuanerya będzie w izbie reprezentowaną przez tych, co trzymali tę *brzytwę!* O starzy kapłani z sercem miłości pełnem, którzy szlście wraz z młodzieżą z waszych parafij, aby ją umacniać wśród bitew, któż byłby wtedy odgadł, że katolicka Bretania wyszła kiedyś takich jak dziś przedstawicieli do parlamentu? O Jerzyl któżby to był powiedział, że spadkobiercami twojej epopei będą potomkowie tych, co pisali do Konwencyi: „Ani apelacyi, ani odroczenia!“, kiedy biedny Capet, sądząc że jego rodzina stworzyła Francję i że Francya i Bourbonowie od wieków złączeni są ze sobą jak krew z ciałem, chciał koniecznie odwołać się do ludu i zapytać się go, czy to prawda, że on łąknie śmierci niewinnego?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z WIOSNĄ

przez

AUTORKE „OPOWIADAŃ“.

I.

A od wsi, z boru strony,
Stoi jawor zielony;
A pod jaworem ptaszków gromada
Po swojemu coś gada.
Oj, nie są to ptaszkiowie,
Jeno gospodarzowie;
Gadają oui, w strasznej przygodzie,
Że im duszę żal bodzie.

Mówi jeden: — Pomorek
Zmiotł dobytek z oborek;
Czarna godzina, biada, niebożę!
Czemże na chleb zaorzę?

Mówi drugi: — Toć woda
Wzięła zasiew... oj, szkoda!
Nędza zatłucze, padł los na człeka,
Oj, śmierć głodna nas czeka!

Mówi trzeci: — Pożoga...
Olaboga! oj, sroga!
Niema stodoły, chata zgorzała!
Z dymem poszła wieś cała...
A nad rolę kruk kracze,
Nad zgliszczyskiem deszcz płacze...
Oj, matuleńko, nieszczęsna, miła!
Pocoś ty nas rodziła?

Mówią razem: — Już nynie,
Przepaszczony człek zginie!
Pohana dola, marna, ladacza!
Bóg już o nas zabacza!

Mówi jeden: — Gotowe!
O kamień rozbić głowę...
Kwilą dzieciśka, siwa mać stęka,
Skończy się raz udęka.

Mówi drugi: — Człek łąknie,
W karczmie szklenie nie zbraknie:
Niech hula dusza, zgryzot zaniecha!
Na dnie szklenie pociecha!

II.

Szary krzyżyk, szary,
Stoi u rozdroży;
To świętej znak wiary,
I znak Męki Bożej.
Boża Męka nas przygarnie,
I nie zginie człowiek marnie.
Rozkwało słonko wody,
Stopi zaspy, prysną lody.
Rozejrzmy się wkoło!
Słoneczko dogrzewa,
Puszcza kielek zioła,
Spęczniał pęk u drzewa.

Skinie Jezus świętą ręką...
Makolągwa wnet z piosenką
Na tej ręce się sadowi,
I tak śpiewa Jezuniowi:

— Pozwól Jezu Chryste,
Niech słonko złociste
Z mrozu świat odsklepi
I dogrzeje lepiej!
Niech wystrzeli z ziemi łona,
Ta nadzieja, ruń zielona!
Przyszłych plonów obiecanka,
Pociech, otuch kołysanka!
A również na czasie
Rozwiąż dzioby ptasie!
Żeby ich hejnały
Wiosnę wydzwaniały;
Żeby ludzkie oczy, uszy,
Mogły wiosnę wtechnąć do duszy,
Żeby tamci, jaworowi...
Byli wdzięczni Jezusowi.

III.

Najświętsza Matka, przeczysta Panienka
Wstawiać się rada.
— Synaczkę — rzecz — ptaszyna maleńka
Miłośnie gada.
Daj ulgę ziemi! — rolnikom nadzieję!
Daj sercom radość!
Litośnie sfolguj, niech ludzkość nie mdleje!
Czyn prośbie zadość!

IV.

Jęknął żóraw, a tam z góry,
Gdzie chmury,
Żórawica na mokradła
Już padła.
I zagęgał gąsior dziki,
A krzyki
Gęsich tłumów, echo niesie
Po lesie.
Obleciały sójki płowe
Dąbrowę,
I trajkoczą coś radośnie,
O wiosnie.
Łkają czajki, żerujące
Na łące;
Toczy głąszec, na wabika,
Pokrzyka.
Gwiżdżą szpaki w niebogłosy
I kosy;
Drozdów, siewek i zień trele,
Kapele.
Pieją lasy, łąki pieją —
Nadzieją,
A wiatr ciepły w rolę dmucha,
Otucha!
Hej, wiosenka, Boża wiosna,
Radosna!
Już lodowa, kra dotkliwa
Odpływa!

V.

Oj, wiosenka, toć fujarkę wykreję
Z wierzby,
Zagram ci ja, po dawnemu, w piosence —
Nowiny!
Oj, daleko lećże pieśni, do boru,
Wiośniana!
Graj fujarko, graj do duszy jaworu!
— Oj, dana!

VI.

A na lipie zielonej,
Przy dzwonnicy, gdzie dzwony,
Jaskółcze plemię coś się rozgwarza,
Świergot wokół ementarza.

Ćwierka jedna: — Przeprawa
Była ciężka, a krwawa;
Przelecieć górę, przefrunąć morze,
Trudno było, o! Boże!

Ćwierknie druga: — Jastrzębie
Dognały nas przy dębie;
Jeno pod konar, mocny, dębowy,
Ukryłyśmy swe głowy.

Ćwierkną razem: — Do gniazda
Wiodła jasna serc gwiazda;
Niema złej drogi, do swej niebogi,
Choć przez ciernie i głogi!
Tu siedziby u pował,
Czas zimowy popsował.

My tu gwarzym o biedzie,
A zaś licha na przedzie;
Bo kolonista, wróbel wciąż dybie,
Śni o naszej sadybie.

Hej, do pracy, hej, żwawo!
Raz zakończyć z tą wrzawą!
Złe mija z wiosną, a od gorszego,
Niech nas prace ustrzegą!

VII.

Jaworowi zdrętwieli...
— A co będzie, jeżeli
Niemiec kupi ich niwę
I zaorze pod skibę?

Krzyknie Maciek: — O! rety!
Niemiec zwiezie swe bety,
I z frasunków skorzysta
Chciwy szwab, kolonista!

Jęknął Bartek: — Laboga!
Trzęsie nim czarna trwoga...
Na tej ziemi, tej świętej,
Siądzie niemiec nadęty,
Z niemieczkami na straży!...
Matkę Boską znieważy,
Matkę Boską, z pacierzy!...
On w Jej świętość nie wierzy...
Matkę Boską!... Słyszycie?
Hej, toć za Nią dać życie!
Ryknie Kuba: — A zasię!
Niemca nasz łań nie spacie.

A kysz! niemiecze, zdaleka;
Nie nie kupisz od człoka...
Kto choć zagon swej roli
Niemcom nabyć pozwoli,
Z potępieniem się brata,
Grozi duszy zatrata.
Bo z zagonem odrazu
Zaprzędaje z obrazu,
Tę przeczystą liliję,
Swą Najświętszą Maryję.

VIII.

Dzen, dzen, dzen! — A co to?
— Sygnują —
Tych z chłopską zgryzotą
Zwołują.

W kościółku Msza święta
W tej chwili,
Na Sanctus chłopięta
Dzwonili.
I chylą się czoła:
— Strzeż Panie!
Odwracaj — lud woła —
Karanie!
Duch się już nie zmaca,
Ból serca,
Modlitwa gorąca
Uśmierca.

IX.

Jaworowi ludzie padli na kolana:
— Boże bądź miłościwi!... Stań się wola Pana!
Pomór, woda, ogień, jeszcze nie zatrata!
Jeszcze nie zginiemy dla Boga i świata!

Została nam rola, święta jasność nieba,
 Chryste dopomagaj!... jać się pracy trzeba.
 Został siwy krzyżyk, pod wsią, na rozstaju,
 Święty Jan, figura, hen, tam przy ruczaju,
 I ten w Częstochowie szkaplerz poświęcony,
 I ta Boża wiosna, majowe zagony,
 I klekot bociani, kukulka w olszynie,
 Krynica, i struga, co przez łąki płynie,
 I zostały dzwony, co w odpusty jęczą,
 I niebo pe deszczu, z tą barwistą tęczę,
 I zostały pieśni, co dla duszy mota,
 Z serdecznej przesyłki miłości i tęsknota
 I została ziemia, słowiańska żrenica,
 A zaś nad nią słonko swem złotem przyświeca,
 I zostały łąki dzierzgane w pstre kwiaty...
 Dziękuję Ci, Chryste!... jam jeszcze bogaty!...

X.

Siądziwa se, Kasiu, przy tej górce,
 A ja tobie zagram na fujareczce,
 Na fujarce, na wierzbowej,
 Pieśń nadleci mi do głowy
 I do duszy z łąk.
 Pokłoń się fujarko, najpierw swą nutą,
 Świętym dwom obrazom, zmajonym rutą!
 Jezusowi w Krzyża Męce,
 I tej Jego Matuleńce,
 Za żywot z ich rąk.
 Pokłonię się teraz, fujarko miła,
 Onej świętej ziemi, co nas żywiła!
 Jak żywiła, tak i żywi,
 Której łąką niemcy chcieli,
 Chcą kupić od nas.
 Pokłonię się jeszcze, fujarko, wiosnie!
 Bo ona od Boga, w niej serce rośnie,
 W niej, zielonej, rozśpiewanej,
 Świat śliczniuchno malowany,
 To otuchy czas.

NA POSTERUNKU.

Trzy wypadki niezwykle i ich znaczenie ogólnoludzkie. — Przyczynek do patologicznych badań naszej epoki i naszej generacji. — Czego uczy duch tej epoki czyli „nowy duch czasu”. — Uciekinierstwo jako rezultat tej nauki. — Wypadki na widowni świata europejskiego i wypadek nierównie przyjemniejszy w warszawskim świecie dziennikarskim. — Czego przed rokiem nauczała „Niwa” z p. Chorążym, a co dziś w niej mówi tenże sam p. Chorąży. — Czułość mojego serca dla nawróconych grzeszników i grzeszników. — Bez przesady i żartu.

Trzy fakta zajmują głównie w tej chwili opinię publiczną i stanowią główny przedmiot rozmów: samobójstwo arcyksięcia Rudolfa, małżeństwo księcia Battenberga ze śpiewaczką i... abdykacja króla serbskiego Milana.

Dziwnym zbiegiem okoliczności trzy te wypadki nastąpiły jeden po drugim w ciągu kilku tygodni, a to znowu podnosi ich znaczenie nie tylko polityczne. Tak, nie tylko polityczne, o którym zresztą mówić Wam nie będę, gdyż to rzecz nie moja. To rzecz naszych znanych polityków warszawskich mających już, jak wiadomo, dostateczną wprawę w dysponowaniu losami Europy... Zresztą nawet jeden z tychże polityków zaznacza najwyraźniej, że trzy owe wypadki, obok bardzo poważnego znaczenia politycznego, mają też „niemałe znaczenie ogólnoludzkie, psychologiczne” i jako takie „stanowiąc będąc niemały przyczynek do patologicznych badań naszej epoki i naszej generacji”.

Wistocie zdanie to ze wszech miar godne bliższej uwagi... ze strony zwłaszcza wszelakich krzewicieli nowych pojęć — nowego ducha czasu. Trzech ludzi w pełni sił i życia, zajmujących stanowiska nierównej wprawdzie wysokości, ale, bądź co bądź, stanowiska wysokie i wybitne; trzech ludzi przed którymi stoi otworem droga do spełnienia zadań, jeżeli już nie dziejowych, to w każdym razie zadań poważniejszych; trzech tych, mówię, ludzi dopuszcza się, każdy na swój sposób, sromotnego — zbiegowstwa. Jeden powiada sobie: furda wszystko co staje na przeszkodzie moim zachciankom osobistym, — furda przyszłość tych ludów nad którymi Opatrzność kazała mi panować — i kończy samobójstwem; drugi mówi: furda sława, przyszłość — furda mitra książęca — i zamiast z córką cesarza, żeni się... z córką kamerdynera; a trzeci wreszcie powiada: co mi tam po tronie kiedy nie mam dużo, bardzo dużo pieniędzy — i porzuca ten tron, zostawiając na pastwę losów biedne, zdenerwowane dziecko — jedyne go syna.

I gdzie ostateczna pobudka tej dziwnej rejterady z pozycyji, jak wspominałem, bądź co bądź, wysokich i wybitnych? Owóż tutaj to właśnie, tkwi, podług mnie ów wymowny „przyczynek do patologicznych badań naszej epoki i naszej generacji”.

Duch epoki, — pogańsko-materyalistyczny duch czasu uczy wszak najwyraźniej: Człowiek jest tylko ulepszeniem, udoskonaleniem zwierzęciem, dla którego, jak i dla wszystkich naturalnie zwierząt, wraz z doczesnym bytem, kończy się wszystko! A skoro tak jest, to dlaczego ten ulepszony gatunek dwunożnego zwierzęcia ma żyć, działać, pracować dla jakichś tam idei, dla jakichś wyższych celów i przeznaczeń ludzkości, czyli właściwie dla celów swej gromady zwierzęcej? A po co mu to? Po co ma on wkładać swą głowę w żelazne jarzmo jakiegoś tam poczucia obowiązku i siłą swoich władz moralnych trzymać na wodzy swoje małe żądze i namiętności? Po co ma on walczyć w obronie jakichś tam zasad i przekonań i stać przy nich wytrwale choćby mu przyszło upadać pod ciężarem tej walki? — po co, słowem, ma żywić w duszy jakieś pragnienia szlachetniejsze, — skoro to wszystko razem ani na krok jeden nie oddali go od grobu, a po za grobem jest przecież nicosć, pustka bezdena? Przeto urządzajże, człowiecze, swoje życie, nie tak jakby ci nakazywał jakiś tam obowiązek, ale urządzaj je w ten sposób, aby tobie osobście, czyli właściwie twojemu orgaizmowi, twym instynktom zwierzęcym było jak najdogodniej. A jeżeli tego zrobić nie możesz, jeżeli okoliczności okażą się silniejszymi nad jedyną, najważniejszą rację życia — d l a u ż y c i a, uciekaj wtedy z posterunku i... basta!

Tak naucza wyraźnie nowy duch nowożytnego pogaństwa i pod wpływem tej nanki, dla wielu dusz słabych niesłychanie ponętnej, mnożą się szeregi uciekinierów — nie tylko ze stanowisk przeciętnych, ale i z pozycyji najwyższych. I widzimy też wszędzie coraz straszniejszy upadek charakterów, coraz groźniejszy zanik poczucia obowiązku, a coraz bardziej wzrastającą żądzą wygodnego, nieskrępowanego żadnymi zasadami — życia dla... używania!

Nie jestże to — poważam się zapytać — temat godzien rozmyślań? Nie sąż godne rozmyślań, nie tylko ze stanowiska politycznego i plotkarsko-skandalicznego, owe trzy niezwykłe wypadki?

Rozmyślajcież tedy nad nimi panowie Darwiniści, Comcisci, Draperzyści, Büchnerzyści i różni inni oświeciciele „naszej epoki”, a ja tymczasem skończę swoje morały, zwłaszcza że, z racy wzrastającej równoległe z nowożytnym postępem liczby samobójstw, prawiem je już i w numerze poprzednim.

Prawiem, prawie i prawie pewnie nieraz jeszcze będę; w tej chwili wszakże od wypadków tragicznych zaszłych na widowni świata europejskiego, radbym przejść do wypadku nierównie — dla nas zwłaszcza r o l a r z y — przyjemniejszego, jaki się zdarzył w warszawskim świecie dziennikarskim.

„Rola” zyskała towarzyszkę w kierunku oceniania zasług naszych „polaków moźjeszowych” i wartości dla nas idei... asymilacyjnej.

Jeden z życzliwych nam gorąco czytelników naszych, ilekroć pisze do nas, dodaje zawsze, niemal stereotypowo, taką tylko uwagę: „Wytrwałości — panowie — wytrwałości! Pamiętajcie, że najdzielniejszym współpracownikiem waszym jest czas; on wam niesie pomoc olbrzymią”. I widocznie w słowach tych mieści się szczerą prawdą. Czas pomógł nam znakomicie, bo oto w siódmym roku istnienia tej marnej, jakiejś „Roli”, ci wszyscy co z niej drwili, — liczy się z nią dziś muszą — tak muszą choć do tego nie przyznają się zgół — ci zaś, którzy ją gromili surowo za jej „zasiewanie niezgody wśród dzieci jednej ziemi”, dziś idą w równej linii z onem pismem „warcholskim”... Do tych ostatnich — tych pogromców surowych należała i „Niwa”. Nawet pisząc o słynnym memoriale potentatów żydowskich, odsądzającym społeczeństwo „rdzenne” od wszelkiej wartości nie już pieniężnej ale i moralnej (takt), — nawet wtedy „Niwa” zakończyła rzecz swoją zwrotką wyrażającą jedno tylko pragnienie — pragnienie „złania się żydów z nami” czyli... a s s y m i l a c y i. Niema też jeszcze lat dwóch, a nawet niema roku, jak taż sama „Niwa” z racy głównie pomieszczenia „Francyi zżydziałej” uderzyła na „Rolę” w sposób tak gwałtowny, że aż musieliśmy się bronić.

Tak bywało, a dziś? Dziś aż miło posłuchać tejże samej „Niwy”, ba, nawet tegoż samego jej „feljetonisty”, pana Chorążego. Bo oto co on pisze, a wierzajcie wzrok nie myli mnie wcale.

„...A na dzisiejszej a m a l g a m i e (z żydami) cóż zy-

skaliśmy? To chyba, że z m a t e r y a l i z o w a n i (czytać można: z żydziali) coraz bardziej, żyjemy byle żyć i użyć jak najwięcej, bez żadnej myśli przewodniej i bez żadnych wyższych aspiracji, że na atony niemal rozbici, nie zdolni jesteśmy wspólnie czuć i myśleć, i że obojętnie patrzymy, jak różnobarwne pająki oplątują nas ze wszystkich stron w zdradliwe swoje sieci“.

Prześlicznie powiedziane — a to jeszcze nie wszystko.

„Ważną jest niezawodnie — przyznaje p. Chorąży — sprawa przeciwdziałania wyzyskowi ludu przez proletaryat żydowski, ale bodaj czy nie ważniejszą jeszcze — wyzwolenie się u góry z groźnej pod wielu względami nie w o l i f i n a n s o w y c h p o t ę g“ (naturalnie żydowskich gdyż potęg tego rodzaju — innych u nas prawie niema...)

I to także prześliczne, a i jeszcze nie dosyć.

Pan Chorąży uderzając dalej na a s y m i l a c y ę przy pomocy małżeństw mieszanych (szlachciców z córami finansistów) — tak nam jeszcze mówi:

...„Należałoby życie nasze towarzyskie zreformować w duchu dawniejszych tradycji, nadać mu cechy mniej kosmopolityczne, uczynić je mniej czułem na z ł o t a b l a s k i“.

„Tutaj — pisze dalej tenże sam p. Chorąży — z p r z y j e m n o ś c i ą wspomnieć nam wypada, że usiłowania w tej mierze (jako? — antyasymilacyjne!) już rozpoczęto i że jest kilka szlacheckich domów w Warszawie które w ciągu bieżącego sezonu rozmyślnie wyzwołyły się z n a p ł y w o w e g o e l e m e n t u („Rolo“! uderz się w piersi i powiedz: moja wina!) i dały dowód większej samodzielnności w utrzymaniu towarzyskich stosunków.

„Miejmy nadzieję — dodaje jeszcze tenże sam pan Chorąży — że *zaczny* ten przykład (jako? tych antyasymilatorów uprawniających „rozdwojenie“!) licznych znajdzie naśladowców“.

O „Niwo“! — pójdźże w moje objęcia! — pójdźże o córo marnotrawna, i — pomnij — nie grzesz więcej protegowaniem owej nieszczęsnej „amalgamy“, przy pomocy której „różnobarwne pająki oplątują nas ze wszystkich stron w zdradliwe swoje sieci“.

Nie grzesz więcej! To znaczy jeszcze: niechaj słowa powyższe nie pozostaną jedynie jako ślad... chwilowego rozdrażnienia samego tylko pana Chorążego względem niektórych... „potęg finansowych“ ale jako s t a ł e zobowiązanie redakcyi względem z a s a d y bronięcia społeczeństwa polskiego przed ową „a m a l g a m ą“ czyli przed — zżydzeniem. Wtedy zaś, o „Niwo“, nietylko przebaczę ci najchętniej wszelkie ciosy (na szczęście nie... śmiertelne) zadawane „Roli“ za jej „nieobywatelskie“ stawanie w poprzek „amalgamie“, ale nadto z podwójną i prawdziwą radością przycisnę cię do serca. Bo chociaż, według „Izraelity“ serce to jest „całkiem i naprawdę kamienne“, to jednak dla tego rodzaju zwłaszcza nawróconych grzeszników i grzeszników... potrafi ono być niesłychanie czułem. Mówię to szczerze, bez najmniejszego żartu i bez wszelkiej przesady.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Ostrzeżenie przed grą w loteryę. — Panna Lenormand i spalony piekarczyk. — Ptak niebieski albo Rotszyld — Subskrypcya na kopalnie rubinów. — Honorarya autorskie i zyski dziennikarskie we Francyi — P. Eiffel robi interesa. — Najlepsze interesa robią ptaki śpiewające. — Półmilionowy majątek wyśpiewany bez wysilenia w ciągu 4-ch miesięcy. — Postęp na dworze angielskim. — Postęp w Oskalossie. — Zacołanie w Nevadzie. — Pogródka — Szymbansy wchodzą coraz bardziej w atrybucye osobników ludzkich. — Siedm par narzeczonych. — Abdykacya króla Milana. — Regencya. — Mowa abdykacyjna. — Wrażenie abdykacyi w Wiedniu i Berlinie. — Zastrzeżenia króla Milana. — Najnowsze wieści. — Pogląd praasy angielskiej. — Milan się żeni. — Missywa i instytucya nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych. — Powrót księcia Aumale do Francyi.

Śliczne Czytelniczki i zacni Czytelnicy, nie grajcie w loteryę! .. Opowiadają, że już panna Lenormand, sławna wróżka z czasów pierwszego cesarstwa, z największą niechęcią przepowiadała numeru mające wyjść na loteryi, gdyż zwykle do tych cyfr zmuszona była dodawać wróżbę, iż wygrywający źle skończy, a wróżba ta zawsze się sprawdzała. Nie byłby też z pewnością grał w loteryę ów piekarczyk grecki w Konstantynopolu, który wygrał 300,000 fr., gdyby był wiedział co go czeka. Biedak ten, dowiedziawszy się o swoim szczęściu, pobiegł czempredzej do piekarni i pochwalił się przed kolegami, — ale ci, nie wiele myśląc, pod przywódem samego majstra, rzucili się na niego, związali i wpakowali do pieca, gdzie się spalił do szczeru, bilet zaś wygrywający zabrali. Wprawdzie zbrodnia

się wydała, morderców nie minie zapewne zasłużona kara, ale co to pomoże nieboszczykowi?..

Człowiekowi na zdrowie i pożytek wychodzi tylko to, co uczciwie zapracuje lub zdobędzie siłą swego talentu. Trzeba być ptakiem, żeby bezkarnie żyć nie siejąc ani orząc. No, tak, ptakiem albo — żydem.

W tych dniach Rotszyld londyński ogłosił subskrypcyę na akcyę Towarzystwa eksploatacyi kopalni rubinów w Indjach. On tych rubinów kopać nie będzie, nie wynalazł tej kopalni, nie da nawet grosza na café to przedsiębiorstwo, gdyż subskrypcya kilkakrotnie pokryła kapitał nakładowy; ludzie tak się do niej cisnęli, że szyby wygniatali w sklepach znajdujących się przy ulicy, a raczej uliczce, na której stoi dom Rotszyldów, dusili się, po głowach sobie chodzili... A jednak on, Rotszyld, będzie głównie zyski ciągnął z przedsiębiorstwa.. To darmo, chcąc czegoś podobnego dokonać, trzeba się, powtarzam, urodzić ptakiem, albo — Rotszyldem...

Żadne korzyści ciągną także literaci, mianowicie dramaturdzy a i dziennikarze także we Francyi, ale ci przynajmniej biorą pieniądze za pracę i talent własny lub ojców swoich. Tak np. Dumas, za przedstawianie dramatu jego ojca „Henryk III i dwór jego“ w ciągu Stycznia r. b. w „Komedyi francuzkiej“, otrzymał 18,000 fr., a wieleż to jest jeszcze sztuk starego Dumasa, które przynoszą dochody synowi?

Dziennik paryzki „Figaro“ takie przynosi dochody, że trzech jego główni kierownicy, p. p. Magnard, Perivier i du Rodays, którzy mają zapewniony 9 procent od czystego dochodu, za rok 1888 dostali po 200,000 franków.

Nieźle także interesa poczyną robić p. Eiffel, wynalazca i budowniczy wiadomego potwora żelaznego, gdyż kupcy i fabrykanci na wyciągi kupują u niego prawo znazczenia i ozdabiania (...), swoich wyrobów i towarów wyobrażeniem jego wieży. Prawo to chciał również nabyć sławny „Magasin du printemps“, ale się spóźnił; drobniejsi przemysłowcy, którzy się z kupnem pospieszyli, zaprotestowali; Eiffel zrazu nic sobie z tego nie zrobił, gdyż on naturalnie radby jak największej liczbie konkurentów sprzedać ten przywilej; ale przyszło do tego iż zagrożono wysadzeniem w powietrze jego wieży. Ja, tobym się wcale o to nie gniewał, ale Eiffel śnać był innego zdania; przeląkł się i ustąpił.

Najbliżej atoli zysków rotszyldowskich stoją ci, którym natura dała gardła wyprawne, i którzy tę naturalną wyprawę paroletnią nauką jeszcze poprawili. Wiadomo jak płatne są i jakie sumy zarabiają wszelkie obojga płci słowiki, które oprócz głosu zwykle nic więcej dla ludzkości wydać ze siebie nie są zdolne. Ptaszki te także nie sieją ani orzą, tylko śpiewają, a dalibóg daleko lepiej żyją na świecie od tych co w pocie czoła uprawiają rolę ojczystą... Jeden taki ptaszek naprzykład, nazwiskiem Wiktor Maurel, baryton, zamówiony został przez dyrektora opery w Buenos-Ayres na 35 przedstawień, za które otrzyma, ni mniej ni więcej, tylko 500,000 fr. Pośpiewać sobie przez cztery miesiące, po dwa razy, mniej więcej, na tydzień, i zrobić na tem od razu półmilionowy majątek, to doprawdy niezły interes; takiegożnawet ptaszki nie robią...

Dworowi angielskiemu zakarbować należy na zasługę pewien postęp, godny uznania tem bardziej, że dwory, mianowicie starych monarchij, z trudnością odstępują od dawnych, choćby nieracyonalnych a nawet śmiesznych tradycy. Otóż w Anglii istniał tradycyjny zwyczaj, że rozwódki, choćby nie z własnej winy, przystęp na dwór miały wzbromiony. Uciążliwość tę, tem bardziej rażącą, że rozwodnicy zupełnie zakazem tym nie byli objęci, chciała już dawno usunąć królowa Wiktorya, ale l i b e r a l n y Gladstone, jako prezes naówczas gabinetu, w żaden sposób na to zgodzić się nie chciał, — i dopiero teraz, za gabinetu z a c h o w a w c z e g o, udało się królowej rzeprowadzić swój zamiar o tyle, że rozwódki, jeźli wina rozvodu nie leży po ich stronie, na skutek odpowiedniego podania, mogą uzyskać specjalne na bywanie u dworu pozwolenie.

Daleko bardziej postępowymi okazali się mieszkańcy miasta Unii amerykańskiej Oskalossy, którzy urządzili u siebie formalne fredrowskie „Gwałtu! co się dzieje!“... Widząc dobrobyt swój zachwiany złą gospodarką muniępalności, uchwalili zarząd miasta powierzyć kobietom, i od czasu jak ta uchwała weszła w życie — oływają w szczególności niby pączki w masle. Trochę im to nie smakuje, że w niedzielę przez cały dzień szynki są zamknięte, ale radzą sobie jak mogą i ani mrumru, bo rygor jest i malkontentów nowy zarząd nie znosi. *Halt! Maul!* i basta.

Natomiast w Nevadzie, stanie także amerykańskim, ale śnać mocno zacołanym, wydano drakońskie rozporządzenie, zakazujące kobietom chodzić do teatrów w kapeluszach,

pod pozorem, że niemi zasłaniają mężczyznom widok na scenę.

Owo tedy, mości panowie z Nevady, to wam nie dosyć, że możecie przez kilka godzin podziwiać ładny, a przynajmniej modny kapelusik, że jeszcze wam się zachciewa i scenę widzieć, a może jeszcze i aktorów, albo, co gorsza, aktorki na niej?... Poczekajcie jeno, niech no przyjdą do was te z Oskalossy i zrobią porządek jak się patrzy. to będziecie się mieli z pyszną i dopiero nauczycie się co to mores!... Wtedy już nie kapelusik, ale podeszwe od pantofelka obejrzyć poczytacie sobie za niesłychany zaszczyt, a myśl o scenie i aktorach ulotni się z waszej głowy, jak benzyna z wyczyszczonej nia szaty. I będzie u was ład i porządek co co się zowie.

Nie nadymajcie się darmo; nawet na rachmistrzów nie będziecie wcale potrzebni;—zastąpią was w tem szympany, które okazują coraz większe zdolności, mianowicie do rachunków. Szympan londyński, jak o tem opowiadają gazety, umie już wszystkie cztery działania, a uczy się dopiero od r. 1883!

Hymen, który dość łaskawie w ciągu tego karnawału obszedł się ze zwykłymi smiertelnikami, niezwykle uprzemym okazał się dla rodzin panujących. z których aż siedm par narzeczonych stanie niebawem u ołtarza, a mianowicie: arcyksiążę Franciszek Salwator z arcyksiężną Waleryą; księżę Alfons bawarski z księżniczką Ludwiką orleańską, córką księcia Alençon; następcą tronu greckiego z księżniczką Zofią pruską; księżę Jerzy grecki z księżniczką Małgorzatą, córką ks. Chartres; księżę Leodold pruski z księżniczką Szlezwig-Holsztyńską; księżę Albert Thurn i Taxis z arcyksiężną Małgorzatą, córką arcyksięcia Józefa, i podobno księżę Karol szwedzki z księżniczką Wiktoryą pruską.

Wielką a nie wszystkim przyjemną niespodziankę urządził król Milan, abdykując z tronu serbskiego na rzecz syna, który pod imieniem Aleksandra I-go królem obwołany został i bezzwłocznie przysięgę wierności od własnego ojca i od armii odebrał. Król ten nowy ma dopiero rok jedenasty, więc ojciec abdykując ustanowił regencyę, złożoną z Risticza, Proticza i Belimarkowicza, która przez pół pięta jeszcze roku ma krajem rządzić, król Aleksander bowiem z końcem 15-go roku życia stanie się pełnoletnim.

Cała ta historia odbyła się d. 6 b. m. nader uroczystie. Król Milan powiedział mowę abdykacyjną, w której wszystkie błędy swego panowania przyjął na siebie, a dodatnie jego momenta zaliczył na karb zasług narodu; prosił o przebaczenie tych których kiedykolwiek obraził, a tym co jego obrazili, przebaczył.

Mimo zapewnien Risticza, iż trzymać się będzie polityki dobrego porozumienia ze wszystkimi sąsiadami, abdykacja Milana najfatalniejsze wrażenie wywołała w Wiedniu, gdzie znaczenie jej dobrze rozumieją. Jakoż Risticz powołał już do życia gabinet z gruntu radykalny, z Gruiczem Tauszanowiczem na czele, a lubo król Milan, mocą umowy z regencyą, zastrzegł sobie, że królowej Natalii nie będzie wolno wrócić do kraju i że tylko za granicą, raz do roku, będzie się mogła widywać z synem, już dzisiaj obiegują wieści, że regencya zamierza abdykować na rzecz królowej.

W Berlinie robią *bonne mine au mauvais jeu* i niby się cieszą okrutnie z rządów Risticza; jak się jednak właściwie zapatrują na postępek Milana, pokazuje się ztąd, iż na zapytanie jego, czy może odwiedzić cesarza Wilhelma, odpowiadano że się bez tego obejdzie. Cesarz Franciszek Józef bo nie czekał nawet na zapytanie, tylko sam kazał poprosić ex-króla serbskiego, żeby nie raczył się zatrzymywać ani w Peszcie, ani w Wiedniu.

Prasa angielska w kroku Milana widzi nietylko zgubę dla Serbii, ale niebezpieczną groźbę dla pokoju europejskiego.

Biedny Milan, nie ma szczęścia. Dopóki był królem, nie mógł nikomu dogodzić, gdy się pozbył korony, wszyscy na niego bij zabij. Za całą pociechę, myśli on się podobno ożenić z siostrą posła Christicza, kobietą wielkiej urody.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych, generał Harrison, objął już władzę d. 4 b. m. Missywa jego, kładąca nacisk na zasadę Monroego, na prawa Stanów Zjednoczonych do wysp Samoa i na konieczność pomnożenia floty wojennej, nie podobała się mianowicie Niemcom, którzy zrobili, oprócz tego, uwagę, że instalacja prezydenta miała charakter niezwykle, czysto militarny.

We Francji, gabinet Tirarda zniósł dekret banicyjny przeciwko księciu Aumale, który już znajduje się z powrotem w Chantilly. Rząd, powołując księcia, zyskuje nielada sprzymierzeńca w walce z Boulangerem, którego księżę Aumale ma być zdeklarowanym przeciwnikiem. *E. Jerzyna.*

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i Zagraniczna.

Kościoty. W ostatnim N-rze „Przeglądu Katolickiego“ czytamy co następuje: „W allokucyi, wypowiedzianej na konsystorzu 11-go Lutego, o rokowaniach z Rosyą wyraził się Ojciec Święty dosłownie w następujących wyrazach: „Staramy się obecnie wznowić ściślejsze stosunki z najpotężniejszym cesarstwem ruskim, i ufamy, że życzeniom naszym w tej mierze odpowie skutek pomyślny. Ze szczególną zaś usilnością i równą jej życzliwością myślimy i troszczymy się o sprawę katolicką, czego przede wszystkim domagało się uregulowanie zarządu tamtejszych dyecezyj; kilku już biskupów jest dla nich oznaczonych. Pragnęlibyśmy bardzo wymienić już dzisiaj ich nazwiska przed najzaciejszym zgromadzeniem waszem; lecz uczynić tego nie możemy, ponieważ ostateczne przeprowadzenie podjętych rokowań wymaga jeszcze nieco czasu“.

W Przemysłu, w Galicyi, ma być utworzona nowa grecko-katolicka sufragania.

Sprawy ziemiańskie. Według doniesienia dzienników, za-twierdzone Najwyżej w dniu 14 Czerwca r. z. przepisy o udzielaniu przez bank państwa za pośrednictwem dróg żelaznych, pożyczek na zastaw z boża, mają być nieco zmienione. Mianowicie wysokość pożyczek będzie określana uprzednio przez zarząd banku, a nie zaś przez zarządy dróg żelaznych. Zboże pozostające na składzie może być sprzedane po upływie 6-ciu miesięcy, a przypuszczalne straty ponosi zarząd kolejowy.

Gazety ruskie zapewniają że komisya obradująca nad projektem popierania gorzelni gospodarczych, przyjęła z małemi zmianami projekt opracowany przez ministerium skarbu.

Pierwszy unas pług parewy znacznie funkcyonować z wiosną, w dobrach Kijany, w pow. Lubartowskim. Okoliczni ziemianie zawarli umowę z właścicielem rzeczonyj maszyny o wynajmowanie jej do obróbki swoich pól.

Komitet statystyczny. W tych dniach odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem J. W. Generał-Gubernatora, pierwsze posiedzenie „Warszawskiego komitetu statystycznego“. Komitet wspomniany składa się z 25-ciu osób, skład zaś jego biura redakcyjnego stanowią: profesor ekonomii politycznej i statystyki p. Simoneńko, jako starszy redaktor, kierujący pracami, p. p. Adam Zakrzewski i Nosenko, jako młodszy redaktorowie i wreszcie dwaj rachmistrze. Na wspomnionem wyżej pierwszym zebraniu Komitetu redaktor główny p. Simoneńko objawił, między innymi, że biuro opracowało dotąd krytycznie materiały statystyczne, zawarte w sprawozdaniach, jakie gubernatorowie przedstawiają corocznie, obok zaś czego mają być dokonane w czasie najbliższym następujące prace:

- 1) ułożenie spisu ludności Królestwa Polskiego, na podstawie ksiąg ludności, z podziałem według wieku, stanów i stanu cywilnego.
- 2) zestawienie wykazu statystycznego zaludnionych miejscowości Królestwa Polskiego.
- 3) opracowanie całego materiału statystycznego, odnoszącego się do Królestwa Polskiego, a zebranego w ostatnich dziesięciu latach.

Ad acta. W dniu 9-tym b. m. odbyło się posiedzenie rady i zarządu Warszawskiego Oddziału Towarz. popierania przemysłu i handlu, pod przewodnictwem prezesa Ludwika hr. Krasińskiego. Obok decyzyj powziętych w sprawach innych jak np. w sprawie otwarcia przy Towarzystwie „biura statystyczno-wywiadowczego“ i t. d. — postanowiono na posiedzeniu tem odłożyć *ad acta* ów słynny, opracowany przez sekcję IV-tą, projekt nowej ustawy o rzemieślniczej. Rozumne to postanowienie zasługuje na bezwarunkowe uznanie i cieszy nas tembardziej, że przez to samo idzie także *ad acta* i... sama wysoce... niby to liberalna myśl wpuszczenia do naszych rzemieślniczych zgromadzeń chrześcijańskich — żydów, to jest myśl owej zgubnej dla rzemiosła i rzemieślników naszych asymilacji z falangą partaczów i oszustów żydowskich,—o co przecież, jak wiemy, tak bardzo szło autorom projektu!

Tak więc jak się stało, stało się bardzo dobrze, a do czego — pochlebiamy sobie — przyczyniła się też w pewnym stopniu i — „Rola“.

Bazar kobiecy. W tych dniach został otwartym w Warszawie bazar wyrobów kobiecych, a powstał on na zasadzie zawartej spółki komandytowej. Wspólniczkami firmowemi tego przedsiębiorstwa są panie: Kazimierzowa Zalewska, Franciszkowa Olszewska i — Salomonowa Loewenthalowa. Głównym celem Bazaru ma być ułatwienie zbytu wyrobom kobiecym. Czy tak będzie w istocie, okaże się to naturalnie w praktyce, a wtedy o nowem tem, pożytecznem w zasadzie, przedsiębiorstwie pomówimy obszerniej.

Zebrań... zakwestyonowane. Jak już wiadomo czytelnikom naszym, w dniu 1-szym b. m. odbyło się posiedzenie reprezentantów Kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich, donieśliśmy bowiem o niem w czasie właściwym; teraz wszakże wypada nam z powodu tegoż posiedzenia powiedzieć jeszcze słów parę. W dniu 24 Lutego r. z.—jak i to również jest wiadomem—zapadła uchwała, że na zgromadzenia reprezentantów Kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich, mogą przybywać i uczestnicy, bez prawa wszakże głosu i o tyle tylko o ile na to obszerność lokalu pozwoli. Otóż opierając się na tej uchwale, jeden z uczestników Kasy, p. Korpczewski zgłosił się do Zarządu z prośbą o udzielenie mu prawa wejścia, zarząd atoli nie przychylił się do tej prośby, skutkiem czego p. K. wniósł wprost na posiedzenie reprezentantów skargę. Alieści i skargę tę, bez czytania (!) nawet, odrzucono, co znowu skłoniło p. K. do odwołania się do władzy ze skargą inną, kwestyonującą legalność zebrania.

Dobroczytność publiczna. W dniu 29-tym b. m. odbędzie się na rzecz Towarzystwa pań miłosierdzia Ś-go Wincentego á Paulo, w Warszawie, w salach ratuszowych doroczny raut muzyczny, który chcielibyśmy polecić szerególniejszej pamięci naszych czytelników. Towarzystwo bowiem wspomniane należy do najpożyteczniejszych w naszym mieście instytucyj filantropijnych, a o tej jego pożyteczności i ciężkiej ale skrzętnej pracy świadczą wymownie, wyjęte z nadesłanego nam sprawozdania, następujące cyfry. Ogólna liczba rodzi ubogich wspartych przez Tow. Św. Wincentego á Paulo w roku zeszłym wynosiła 700, lekarstw rozdano 11,322, ubrania sztuk 1,383, oprócz znacznej ilości różnych produktów spożywczych. W przytułku czasowym było dziewcząt 50, niezależnie od czego Towarzystwo wysłało swoim staraniem znaczną liczbę ubogich dzieci na kolonie letnie, jak również kilku chorym wyjechało bezpłatną kuracją w Ciechocinku. Dochód ogólny Towarzystwa wynosił rs. 12,213, rozchód 12,102. Tak się przedstawia w streszczeniu sprawozdanie za rok ubiegły tej prawdziwie, powtarzamy, pożytecznej instytucyi. Gdy zaś zważymy, iż w rubryce dochodu ogólnego, dochód z rautu wynosił w r. z. rs. 3,661 czyli że był najpoważniejszym zasłkiem dla kasy Towarzystwa, to tembardziej wypada nam jak najgoręcej życzyć, aby i w roku bieżącym stało się podobnie.

Z prasy. Niejaki p. Rossowski pisujący w „Przeglądzie Tygodniowym“ pozytywne artykułiki rymowane, po mieścił w ostatnim numerze tego pisma apologię sceptycyzmu, co „żelazną (?) stopą śmiało kroczy ninie“ a „wszystkiemu przeczy“. Nieomieszkał też młodziutki najwidoczniej wieszcz pozytywny cisnąć gromu na zacofańców „strzegących rozwalonego (już?) przybytku“ wiary, i taką do nich kończy apostrofa:

„A jednak, wierze, daremne to trudy,
Daremne skargi: wie on (sceptycyzm) na co liczy.
„On chce jedynie grunt (?) u p r z ą t n ą ó (?) wprzód
„Nim się do dzieła weźmie budowniczy“ (!...)

No, no, ciekawym byłby gmach wzniesiony przez takich panów „b u d o w n i e z y c h“... Ciekawym byłby on tembardziej, że panowie ci, oprócz piasku do zasypywania oczu naiwnym swym słuchaczom i oprócz błotka do obrzucania swoich przeciwników, żadnych innych materiałów budowlanych nie posiadają, a z samego piasku i błota nikt jeszcze i nic nie zbudował.

Znakomity autor „Francyi żydziałej“ i drukującego się obecnie w Roli „Końca świata“, Edward Drumont zakłada w Paryżu stały organ antysemitki p. t. „La croisade“ (Krucjata). Tutejszemu „Izraelicie“ i „Przeglądowi Tygodniowemu“ fakt ten bardzo się niepodoba.

Nowości wydawnicze. Nakładem redakcyi „Rolnika i Hodowcy“, wyszła książka p. t. „Rachunkowość rolnicza ułożona na podstawie buchalteryi podwójnej“ przez Konstantego Sękowskiego.

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Rozmaitości przedstawiono 3 aktową komedję p. p. Cremieux i Decourcelle, przerobioną z powieści Ludwika Halévy'ego, p. t. „Ojciec Konstancy“. Sztuka ta zyskała sobie od razu sympatycznie przyjęcie.

W Krakowie przedstawiono komedję p. t. „Pan Wołodyjowski“ przerobioną ze znanej powieści Henryka Sienkiewicza przez p. Siemaszkę.

Występy gościnne zdolnego artysty krakowskiego p. Żelaznowskiego na scenie tutejszej zjednały mu jednogodne prawie pochwały krytyki.

Niezadługo ma zjechać do Warszawy francuzkie Towarzystwo operowe pod dyrekcją p. Louis'a. Trupa ta wykonywa wyłącznie „Trubadura“!..

Zmarli: Ś. p. Książk Wincenty Witkowski znawca sztuki kościelnej i autor kilku prac w tym przedmiocie — zm. w Warszawie.

Ś. p. Zofia Zamoyńska, Siostra Miłosierdzia, postać znana dobrze pomiędzy ubogimi i nazywana przez nich prawdziwym aniołem opiekuńczym — zm. w Warszawie w 80-tym roku życia.

Ś. p. Dr Ludwik Iwanowski, lekarz zamieszkały od

lat 30-tu przeszło w Szepietówce gub. Wołyńskiej — zm. tamże licząc 79 lat życia.

Ś. p. Fejchner, generał-lejtenant inżynierji, prezes rady zarządzającej kolei Warsz.-Wiedeńskiej i Bydgoskiej — zm. w tych dniach w Warszawie.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

14 Marca 1889 r.

Na wszystkich niemal zagranicznych rynkach zbożowych ujawnił się ten fakt, że producenci wstrzymują się z zawieraniem tranzakcyj, licząc — a rachuba ta nie jest zdaje się mylną — na rychłe i znaczne podniesienie cen. Ten sam też stan rzeczy widocznym był w Gdańsku i Toruniu, gdzie ceny pozostały na poziomie zeszlotygodniowym.

Na targach warszawskich panowało również usposobienie niepewne, przy dostawach nader ograniczonych.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 6.60—6.80, średnią 6.20—6.40, ordynaryjną 5.90—6.15. Żyto wyborowe 4.00—4.10, średnie 3.75—3.85, ordynaryjne 3.60—3.70. Owies wyborowy sprzedawano po 2.70—2.80, średni po 2.30—2.50, ordynaryjny 2.15—2.20.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 105—108, średnią 98—101, ordynaryjną 94—96 kop. za pud. Żyto wyborowe 71—73, średnie 65—67 ordynaryjne 58—62. Owies wyborowy 70—74, średni 63—69, ordynaryjny 56—62. Jęczmień wyborowy 80—85, średni 74—78. Groch wyborowy 91—96, średni 76—80 kop. za pud.

W Libawie pszenica bez obrotu. Żyto dobre 68—72, średnie 56—67. Owies średni 58—62 kop. za pud.

W handlu okowitą stan rzeczy niezmienny;—usposobienie w ogólności słabe i chwiejne. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 20¹/₂ m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za garniec, w sprzedaży burtowej 2.69—2.71, w detalicznej, jak zwykle, o parę kopiejek wyżej. „Rektyfikacja warszawska“ płaćta i w tygodniu ubiegłym, za wiadro 100° okowity z akcyzą 10,35 rs.

Dostawa bydła stepowego na targ prazki jest ciągle jednakową po cenach niezmiennych. Dostawa wieprzów obfita.

Na rynkach żywnościowych drób' i nabił staniały.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. L. Czudowskiemu prob. w Omoku. — W zamian za życzenia i błogosławieństwo ślemy słowa najszerszej, najprawdziwszej wdzięczności. Numera okazowe i prospekty wysyłamy równocześnie z numerem niniejszym. Komplet N-rów jakie wyszły w roku bieżącym — wysłany przed tygodniem.

Sz. ks. St. Pę. w G. — Dziękujemy uprzejmie. Dzieło to jest nam znane; posiadamy je w bibliotece redakcyjnej.

Sz. ks. St. Such... w Pl. — Za wiadomości dziękujemy szczerze; skorzystamy z nich chętnie. Początek listu komunikujemy, w kopii introligatorce.

Szlachcicowi z Podlasia A. M... — Widocznie sz. pan nie „czytuje“ stale. Inaczej bowiem byłby sz. pan zauważył, że i w tej kwestyi mówiliśmy już nieraz, a w „Listach hrzeczkosiejn magnatów“ mówiliśmy nawet obszernie — kierując się i tutaj tylko zasadą prawdy i słusności...
Sz. ks. W. Rz. w K. — Według nas „Zorza“ pod każdą dym w zględem odpowiada lepiej swemu zadaniu niż „Gazeta Święteczna“, a w każdym razie „Zorza“, w sprawach najżywniejszych dziś dla ludu wiejskiego, nie trzyma się taktyki... I a w i r o w a n i a, czego dowodem wprowadzona świeżo w tem piśmie rubryka wskazówek i informacji dla zakładających po wsiach sklepy chrześcijańskie. Na drugie pytanie Sz. Książki Dobrodziejn dotyczące stosunku wydawniczego obu tych pism do siebie—odpowiedzieć jeszcze... nie możemy; nadmienimy tylko iż obecny redaktor i wydawca „Zorzy“ prowadzi ją i prowadzić może zupełnie samodzielnie.

P. W. Korejwo w Tag. gub. Kijowska. — Życzenie sz. pana komunikowaliśmy wskazanej fabryce, która nieomieszka zapewne uczynić mu zadość.

P. St. Zychliński p. Skulsk. — „Rola“ jest wysyłana jak najakuratniej pod adresem sz. pana; nie rozumiemy więc co mogło spowodować reklamacyę jaka nam w tych dniach została zakomunikowaną.

P. E. D. w Warsz. — W dowodzeniu sz. pana może jest i racya, ale jak obecnie innego terminu do określenia tego kierunku nie znamy.

Panu L. L... „oszukanemu“. — Prawda; lecz kto temu jest winien że sz. pan woli dawać zarobek żydom niż swoim?...
„Głównemu Domowi schronienia starców i sierot starozakonnych w Warszawie“. — Bilet z „poleceniem się z okazji święta Purymu łaskawym względem osób dobroczynnych“ — otrzymaliśmy. A jakkolwiek i wśród naszej ludności jest niemało starców i sierot, a wśród waszej bardzo wielu... bogaczy, to jednak, z zasady miłosierdzia chrześcijańskiego, nie odmawiając wsparcia żadnej nędzy prawdziwej, czynimy zadość prośbie. Rs. 1 może być, przez osobę upoważnioną do zbierania tego rodzaju ofiar,—odebrany z Administracyi naszego pisma.

Sz. ks. W. Rz. w K. — Według nas „Zorza“ pod każdą dym w zględem odpowiada lepiej swemu zadaniu niż „Gazeta Święteczna“, a w każdym razie „Zorza“, w sprawach najżywniejszych dziś dla ludu wiejskiego, nie trzyma się taktyki... I a w i r o w a n i a, czego dowodem wprowadzona świeżo w tem piśmie rubryka wskazówek i informacji dla zakładających po wsiach sklepy chrześcijańskie. Na drugie pytanie Sz. Książki Dobrodziejn dotyczące stosunku wydawniczego obu tych pism do siebie—odpowiedzieć jeszcze... nie możemy; nadmienimy tylko iż obecny redaktor i wydawca „Zorzy“ prowadzi ją i prowadzić może zupełnie samodzielnie.

P. W. Korejwo w Tag. gub. Kijowska. — Życzenie sz. pana komunikowaliśmy wskazanej fabryce, która nieomieszka zapewne uczynić mu zadość.

P. St. Zychliński p. Skulsk. — „Rola“ jest wysyłana jak najakuratniej pod adresem sz. pana; nie rozumiemy więc co mogło spowodować reklamacyę jaka nam w tych dniach została zakomunikowaną.

P. E. D. w Warsz. — W dowodzeniu sz. pana może jest i racya, ale jak obecnie innego terminu do określenia tego kierunku nie znamy.

Panu L. L... „oszukanemu“. — Prawda; lecz kto temu jest winien że sz. pan woli dawać zarobek żydom niż swoim?...
„Głównemu Domowi schronienia starców i sierot starozakonnych w Warszawie“. — Bilet z „poleceniem się z okazji święta Purymu łaskawym względem osób dobroczynnych“ — otrzymaliśmy. A jakkolwiek i wśród naszej ludności jest niemało starców i sierot, a wśród waszej bardzo wielu... bogaczy, to jednak, z zasady miłosierdzia chrześcijańskiego, nie odmawiając wsparcia żadnej nędzy prawdziwej, czynimy zadość prośbie. Rs. 1 może być, przez osobę upoważnioną do zbierania tego rodzaju ofiar,—odebrany z Administracyi naszego pisma.

NADESŁANE.

Wszystkie składki kolonialne i spożywcze są zaopatrzone w makarony w paczkach $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$ f. firmy L. Krzymuskiego, a tylko za dobroć takich, jako rzeczywiście własnego produktu, fabryka odpowiada.

REKLAMY.

Co mogą sumienna praca, nieprzesadzona chęć godziwego zysku i fachowość—to niech niniejszy przykład pouczy. Lat temu 7 przy ulicy Mazowieckiej, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, egzystował skromniutki sklep krawiecki.

W nim to zaopatrzyłem się w garderobę obficie i do dziś, po latach 7, nie potrafiłem jeszcze doniszczyć tego sprawunku i więcej dla zwyczaju, żeby coś przywieźć, zaszedłem na Mazowiecką, ale—*nec loco ubi Troja fuit!* Dopiero wypadkiem zgadłem się o nim w Tow. Kredyt. gdzie jeden z kolegów objaśnił mi, że ów nasz sąsiad dawny przeniósł penaty swoje aż na ulicą Długą. Poszedłem—ha, panie, aż za głowę się wziąłem co za Magazyn duży i wspinały! Wejść nie chciałem, myślę ho, ho, panie tego.. No, ale zajrzałem i dojrzałem. Tak jak i w owym małym sklepiku wytrawny fachowiec sprzedaje eleganckie, starannie wykończone ubranie, wcale nie drogo, obsługa szybka a wybór wszystkiego ogromny!

— Ha, mówię, cóż to panie Ignacy, wygrałeś na loteryi czy co, żeś tak prędko w piękne ubrał się pierze?

— Gdzie tam, prosze pana, ludzie tak jakoś poparli, bo staram się szczerze i ucziwie o dobre imię swej firmy.

To mi odpowiedź—znać po niej człowieka sumiennego, jakże więc takiego nie popierać. Czy nie wart? Idźcie więc, przekonajcie się sami; z pewnością ten p. Ignacy Wągrowski, Długa 27, to nie żaden geszefciarz, słowo daję. To też upraszam Szanowną Redakcyę „Roli“ o pozwolenie pomieszczenia tych słów paru w swym organie w celu zareklamowania zdolnego i sumiennego rzemieślnika.

Z szacunkiem.

W. Zapolski z Kieleckiego.

Dentysta **Marceli Grzeszkiewicz**, Nowy Świat Nr. 55, przyjmuje od 10 do 6-ej, —specjalnie sztuczne zęby. 6—3

OGŁOSZENIA.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych 52-11
i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży
I. Jodłowskiego

Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137
(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych.

Główny Skład Dywanów

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA, ulica Marszałkowska Nr. 137

(10-ty dom od ogrodu),

poleca w wielkim wyborze: Dywany najrozmaitsze, Serwety, Chodniki, Koldry, Dery i t. p. **JUTY** i **WEŁNY** na pokrycia meblowe, Kretony Fabryki „Zawiercie“. Ceny fabryczne. PP. Handlującym rabat

DO INTERESU

istniejącego od 1823 r., dobrze procentującego — poszukuje się kapitału rs. 500. Wiadomość w Redakcyi „Roli“ Nowy-Świat 4. (3—2)

Wyszedł zeszyt 2-gi nauki

Języka Francuzkiego

(Z WYMOWĄ)

podług metody Dr. H. Loewego z dodatkiem słownika francusko-polskiego i polsko-francuskiego.

Ciśność składać się będzie z 25-tych zeszytów po 15 kop. zeszyt, prenumeratorzy z prowincyi nadsyłając z góry rs. 3 kop. 75 otrzymają takową franco.

Warszawa. H. Olawski. Mazowiecka 6. (4—3)

Zeszyt okazowy gratis.

KANTOR REKOMENDACYI SŁUŻĄCYCH

J. LUCZYŃSKIEGO,

PODWAL Nr. 6, na dole.

Zawiadamia Osoby interesowane, że przy nadechodzącym kwartale, ma do umieszczenia znaczną ilość służących obojga płci, w dobre świadectwa zaopatrzonych, których i na prowinicyę rekomenduje. **Gospodynie wiejskie, Panny służące, Ekonom, Ogrodnicy, Pisarze prowentowi i Lesnicy** także poszukują zajęć. Nadmieniam, że Kantor mój, od lat kilkunastu egzystujący nie ma nic wspólnego ze świeżo otworzonym kantorem Władysława Łuczyńskiego — w resursie obywatelskiej. 3—1

Józef Łuczyński.

NOWO OTWORZONA

Fabryka Gorsetów

POD FIRMA

„ANIELA“

4, Szpitalna 4.

Poleca wielki wybór gorsetów według najświeższej mody, z zastosowaniem do wszelkiej figury. Posiada na składzie gorsety higieniczne, włosiennicowe i t. p.

CENY PRZYSTĘPNE. 3—1



10—1

RESTAURACYA „LEONA“

Przy ulicy Senatorskiej pod Nr. 29, została otwartą z dniem 9-go marca r. b., gruntownie wyrestaurowana, urządzona z komfortem i gabinetami. Przytem zaopatrzyłem swoją piwnicę w różnego gatunki wina, likiery i koniaki zagraniczne, jakoteż i krajowe; oraz wydaje codziennie smacznie i zdrowo przyrządzane śniadania, obiady i kolacje, przyrządzane przez jednego z najzdolniejszych mistrzów sztuki kulinarnej, z czem mam honor polecić się Szanownej Publiczności.

W Restauracyi Leona wszystko dostaniecie: Indyki, kuropatwy,—tam wszystko znajdziecie. Wina dobre i piwo doskonałe daję, Z czem do usług Publicki zawsze pozostaję.

Z szacunkiem
LEON MORACZEWSKI.

3—1

Do skutecznej konkurencyi z Chmielem zagranicznym, potrzebujemy w kraju Chmielu, **tylko z flanc najszlachetniejszych czeskich.** Z tego powodu postanowiłem Szanownym odbiorcom i te po cenie kosztu dostarczać

SADZONKI CHMIELOWE

Saackie (Żateckie)

przez mego specjalistę na miejscu wybierano. Tylko wczesnym zamówieniom mogę zadosyć uczynić. Wszelkimi informacyami służę chętnie.

Dom Handlowy wyłącznie Chmielem Krajowym

I. VAVRA.

WARSZAWA, SOLEC 41.

1—1

**Pracownia i Magazyn
OBUWIA,
Sprzedaż hurtowa i detaliczna
ALEKSANDRA MAKOWSKIEGO,
W WARSZAWIE,
42, Długa 42.**

Wszelkie obstalunki według załączonych miar, na prowincję załatwia na czas za zaliczeniem pocztowem,
CENY UMIARKOWANE, 6-1



**MAGAZYN
UBIORÓW MĘSKICH**

**DZIECINNYCH
JULJANA PIOTROWSKIEGO**

W WARSZAWIE
Miodowa Nr. 14
wprost pałacu Arcybiskupa.

Wielki wybór UBIORÓW DZIECINNYCH

jakoto:

Garniturki, Bluzy, Szynel, Mundury i t. p.

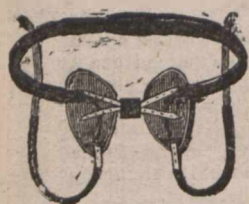
(4-1)



**MAGAZYN MEBLI
K. Dziegielewskiego**

S-to-Krzyżka Nr. 5.

Poleca wielki wybór mebli stylowych i fantazyjnych,
oraz najświeższe dekoracje. (26-14)



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD
**Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych, oraz Bandaży,**

F. Balukiewicza
W WARSZAWIE

Białońska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakres
fabryki wchodzące. (26-13)

**ZAKŁAD STOLARSKI
W. POLZENIUSA**

Warszawa, Wspólna Nr. 31.

Wykonują wszelkie roboty stolarskie, jako to: Meble według najnowszych rysunków— Roboty budowlane— Bazerje— Sufity w każdym stylu —
Urządzenia sklepowe i t. p. 10-7

Ordynacka 11.

G. ŁOPIEŃSKI

Zakład bronzowniczy — wykonują roboty użytku domowego i kościelnego. (6-5)

Wyszło z druku dzieło p t.:

BADANIA Z HISTORYZOZOFII

CZEŚĆ I.

PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚCI

przez

Tadeusza Chrzanowskiego,

z dwoma tablicami rysunkowemi podklejonemi na płótnie

Cena egzemplarza rs. 3.

Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład
główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. (6-6)

FABRYKA I MAGAZYN

WYROBÓW JUBILERSKICH

W. MOCZYDŁOWSKIEGO

ulica Nowo-Senatorska Nr. 3, obok Hotelu Rzymskiego

poleca:

znaczny wybór gotowej biżuterii z własnej fabryki, co daje łatwość do zmiany starej biżuterii na nową, a jako z pierwrzej ręki znacznie taniej. Obstalunki i reperacje po cenach niskich, najakuratniej się wykończają. (12-6)

A. KIERST I S^{ka}

5. Białońska 5.

(vis-a-vis Danilowlozowskiej)

SPECYALNA FABRYKA I MAGAZYN

BIELIZNY MĘSKIEJ

CENY NIZKIE!!!

Najlepszy krój Koszul Męskich.

26-26

24-15



**SKŁAD WIN
J. LIJEWSKIEGO i S^{KI}**

Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.

(wprost kościoła Ś-go Krzyża),

Mianowanego przez Prześwietny Konsystorz generalny Warszawski Przysięgłym Dostawcą Win Kościelnych, poleca bogaty wybór Win Węgierskich dobrze odstających i z rozmaitych lat, jak również wszelkie inne gatunki Win zagranicznych. — Wskutek obecnie korzystnego kursu waluty naszej, znaczna obniżka cen — Sprzedaż na beczki, baryłki i garnce. — Ekspedycja do wszystkich stacyj kolei żelaznej.

ELIKSIR MIĘDZYRZECKI

OD BÓLU ZĘBÓW
wzmacnia dziąsła i zęby

Aptekarza E. EICHLER.

Codziennie użycie kilku kropli tego skutecznego eliksiru, zapobiega próchnieniu zębów, nadaje im prawdziwą białość, wzmacnia dziąsła i odświeża doskonale usta. Jest to najlepsze lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Cena fl. kop. 50

Jest do nabycia we wszystkich Perfumeryach, Aptekach i Składach materiałów Aptecznych.

SKŁAD GŁÓWNY

(6-2)

E. EICHLER,

Aleja Jerozolimska Nr. 64 wprost Kruczej, w Warszawie.

SKŁAD N I C I
I T O W A R O W G A L A N T E R Y J N O - N O R Y M B E R G S K I C H
H E L E N Y B O N I C Z K O W S K I E J

Krakowskie-Przedmieście 41, naprzeciwko ulicy Bednarskiej

P o l e c a :

Bawełnę, Crepe-plisse (Kryzy), Chustki jedwabne, sznelowe i włóczkowe, Fartuchy, Gorsety, Guziki, Grzebienie, Galanterye, Hafty, Halki, Igły, Jedwab', Krawaty, Kamasze włóczkowe, Koszulki bawełniane i wełniane, Kanwę, Mydła toaletowe, Nici, Pończochy, Podszewki, Rękawiczki, Skarpetki, Spinki, Spódnice i Kaftaniki włóczkowe, Szpilki do włosów, Staniki „Jersey“, Woalki, Wstążki, Wyroby wełniane i włóczkowe, Wodę kolońską i Pudry.

C E N Y P R Z Y S T Ę P N E

(12-1)

T A D E U S Z K O W A L S K I I A . T R Y L S K I

Warszawa, Miodowa Nr. 4.

polecają :

Nasiona Roślin pastewnych i okopowych w wyborowym gatunku, jako to: Marchew, Buraki, Żąb koński, Lucernę etc., oraz wszelkie Trawy wypróbowanej dobroci.

Cenniki na żądanie wysyłamy.

(6-4)

P o l ą c z o n e F a b r y k i

W Y R O B Ó W P L A T E R O W A N Y C H I N O W E G O S R E B R A
N O R B L I N I S P Ó L K A — B R A C I A B U C H

w Warszawie, Żelazna Nr. 51.

wykonywają, obok wszelkich przedmiotów, tak do ozdoby jak i do domowego użytku służących, w wielkim wyborze wszelkie aparaty i naczynia kościelne, podług własnych, jakoteż i dostarczonych modeli i rysunków.

Obficie we wszelkie towary zaopatrzone Magazyny fabryczne znajdują się: W Warszawie — Krakowskie-Przedmieście Nr. 67, róg Wierzbowej i Niecałej; w Łodzi; w Krakowie; we Lwowie; w Moskwie — ul. Nikolska dom hr. Szeremietiewa i Kuźnieckij Most dom Torleckiego; w Petersburgu — Newski prospekt Nr. 26; w Rydze — ul. Kaufstrasse, dom Witte; w Odessie — Deribasowska ul; w Charkowie — Szlapanoj pierieulok; w Kijowie — na Kreszczatiku Nr. 25; w Rostowie nad Donem — u I. Reicyna; w Elizawetgradzie; w Kazaniu; w Tiflisie; w Niżnim Nowgorodzie i w Baku.

Fabryka posiada na składzie i sprzedaje Blachę Mosiężną i z Nowego srebra.

Cenniki illustrowane wysyłają się na każde żądanie, franco.

(6-4)

S K Ł A D
W y r o b ó w P o w r o ź n i c z y c h

Stanisława BRZEZIŃSKIEGO

ulica Bielańska Nr. 15.

Posiada w wielkim wyborze wszelkie przedmioty w zakres powroźnictwa wchodzące — z czem się poleca Szanownej Publiczności. (3-3)

Ceny niżone.

D Z E T Y N A J T A N I E J

w fabryce

B. JEZIERSKIEJ

Nowy-Świat Nr. 21.

Ganiturki czarne, białe, stalowe, brązowe po rs. 1.50, 2 i 3 rs.

Garnitury z przodem lub bokiem po 4, 5, 6, 8 i 10 rs.

Pelerynki czarne, i stalowe po 4, 6, 8 i 10 rs.

Żaboty złote i srebrne (najmodniejsze) po rs. 1 kop. 80.

Kolje, staniki, dolmany, na obstalunek po cenach najniższych. (4-3)

ZORZA

PISMO TYGODNIOWE

(Z RYCINAMI)

Dla mieszczan, mniejszych posiadaczy rolnych i włościan
wychodzi wraz z bezpłatnym dodatkiem „Poradnikiem“ w Warszawie
pod redakcją M. Milguja Malinowskiego.

Najgorętszym staraniem redakcyi Zorzy, jest to dać swym czytelnikom zdrowy a przystępny pokarm duszy, w formie powiastek, opowieści historycznych, artykułów treści naukowej, nowia z kraju, dotyczących gospodarki gmin i parafij, jakoteż nowin z zagranicy. (Obrazki również mają na względzie umoralnienie, budzenie poczucia piękna lub stanowią pomoc do artykułów naukowych). Bezpłatny dodatek „Poradnik“ zawiera zawsze praktyczne wskazówki racjonalnego gospodarowania w roli. Z początkiem Lutego rozszerzyliśmy ten „Poradnik“ o tyle, że dajemy w nim rysunki ze zrozumiałymi opisami wyrobów z drzewa, gliny, kowopi, lnu, szczecin i t. d. (rzemiosła domowe). Wzięła też redakcyja „Zorzy“ na uwagę handel sklepikarski, zaczęła więc podawać praktyczne wskazówki co do tego jak go prowadzić, aby swoi, choć nie fachowi, mogli cały handel ująć w swe ręce.

Ze wszystkich powyższych względów uprasza się wszystkich ludzi, którym leży na sercu wzrost dobrobytu kraju naszego o szerzenie „ZORZY“ wszędzie, gdzieby ona tylko okazała się potrzebna, już jako krzewiciel zdrowej oświaty, uczuć obywatelskich, to znów jako poradnik dla rolników, sklepikarzy i t. d.

Dawniej Zorza składała się z 12 stron, a dziś z 20. Życzącym zapoznać się z Zorzą bliżej, za zgłoszeniem się wyślemy numer okazowy bezpłatnie.

Cena Zorzy w Warszawie rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, ćwierćrocznie 75 kop. Z przesyłką pocztową: rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, ćwierćrocznie rs. 1.

ADRES: Redakcyja „Zorzy“ Warszawa ulica Nowy Świat Nr. 54.

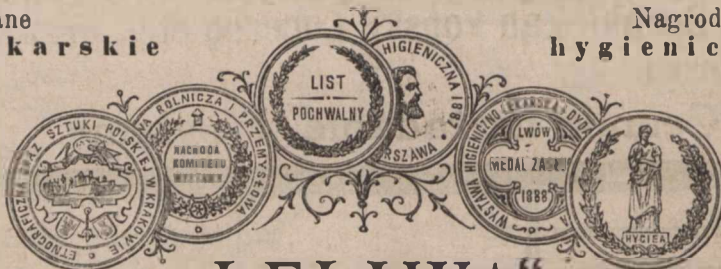
(2—2)

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

Koncesyonowane
przez władze lekarskie

Nagrodzone na wystawach
hygieniczno-lekarskich

Sprzedaż w Aptekach



i Składach Aptecznych.

(10—5)

F a b r y k i „LELIWA“ w Warszawie.

RESTAURACYA KRAKOWSKA

Nowo-otworzona

poleca się względem Szanownej Publiczności,
Krakowskie-Przedmieście 57.—1 piętro (6—5)

KUPUJEMY KONICZYNE i NASIONA

po najwyższych cenach

również wszelkie produkta wiejskie, j. up. sery, masło, zwierzynę

Elektoralna 5.

L. MIEROSŁAWSKI & C^{omp.}

Poszukujemy agentów na prowincyi, dla robienia zakupów.

10—8

Krawiec

(52—51)

M. CHMURCZYNSKI

w WARSZAWIE

róg Nowogrodzkiej i Marszałkowskiej Nr. 94 nowy.
na dole w podwórzu po prawej stronie.

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres krawiectwa wchodzące, oraz wykonywa wszelkie odnówki jesienne i zimowe palta, sakpalta, surduty, tużurki, zakłady, marynarki, spodnie, kamizelki i t. p., i takowe oczyszcza z plam i brudu, obszywa taśmą, podszywa podszewki, nicuje, reperuje zmienia aksamiłne kołnierze, guziki i odprasowywa, jak najakuratniej po cenach bardzo niskich, naprzykład spodnie kortowe od rs. 3 kop. 50, garnitury marynarkowe od rs. 15 i t. d.

MIODY.

Wiśniaki, Dereniaki, Maliniaki, miód z sokiem winogronowym (rodzaj Tokaju), pierniki i octy miodowe, Miody stare na obecny karnawał i dla chorych poleca specjalna miodosytnia Mieszковского Kazimierza Nowy Świat № 45.

Ceny najumiarkowańsze.

(6—4)



6—3

Fabryka Wyrobów Blacharskich

E. ZDANOWICZ

róg Orlej i Leszna Nr. 17, w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres wyrobu blacharskiego: Krycie dachów, tak blachą jako i Szteinpapier, oraz wszelkie malowania i reperacye, tak w Warszawie jak i na prowincyi. (10—7)

JAN F.

KRAWIEC MĘZKI

5. Szpitalna 5.

Przyjmuje wszelkie obstalunki ze swoich i powierzonych sobie materyałów—załatwia takowe według najświeższej mody, w ciągu 24 godzin. (3—2)

MIÓD!

SŁAWNY „TROJNIAK PANA ZAGŁOBY“,

znany już ze swych własności leczniczych i wybor-
nego smaku, nabywać można w miodosytni

St. Ignatowicza, **CHMIELNA Nr. 35,**
mieszkania Nr. 17, w dziedzińcu.

Ceny umiarkowane stałe 8-2

ZAWIADOMIENIE.

Kancyonowanego Biura rekomendacji Oficyalistów
I SŁUŻĄCYCH

Władysława Łuczyńskiego

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych moich klientów, że
kantor mój mieści się teraz przy ulicy Krakowskie-Przedmieście
Nr. 64, gmach Resursy Obywatelskiej, w sklepie frontowym
pod filarami. Przy nadchodzącym kwartale ma do umieszczenia
wszelkiego rodzaju słuźących, ze sprawdzonymi rekomendacjami.
Upraszam o nadsyłanie zapotrzebowań tylko pod ten adres, gdzie
kantor zostaje pod moim osobistym kierunkiem.

4-2

Władysław Łuczyński.

Zatwierdzone przez rządy: St.-Petersburg—Wiedeń
Budapeszt.—C. K. Austr.-Węgierski wyłączny przy-
wilej — Symferopol 1888 r. Dyplom uznania.

**Broszurka
bezpłatnie**



Uwaga. Proszę nie
potrząsnąć w wyniku
meo z reklamowaniem
w ostatnich czasach sio-
fam i w Gudroniami

„EXSICCATOR“

Osusza wilgoć w domach, zabezpiecza drzewo od **GNICIA**
i **Grzybka**. Dezynfektuje. Zastępuje **OLEJNĄ FARBĘ**.
52-42 Inżynier Ritter, *Królewska 39.*

Fabryka Wyrobów Platerowanych i Bronzowych

Egzystuje od r. 1856 (26—13)

BRACI HENNEBERG.

Poleca wielki wybór przedmiotów tak platerowa-
nych jako i Bronzowych, trwale, sumiennie wykoń-
czonych, które po cenach umiarkowanych sprzedaje
w magazynach: Plac Teatralny Nr. 11 i róg Krakow-
skiego Przedmieścia i Trębackiej. Kościelne aparata
poleca, tak gotowe jako i na zamówienia, podług wła-
snych lub nadesłanych rysunków. Zaszczycona na wy-
stawach medalami;—na ostatnich trzech Medale Złote.

Nowo-otworzony

SKŁAD WIN I DELIKATESÓW Karola Arkuszewskiego

przy ul. Miodowej Nr. 10, róg Kapitulnej,

poleca wszelkie Towary Kolonialne, Delikatesy, Wi-
na, Rumy, Koniaki, Piwa Portery i Wódki.

W pokojach gościnnych wydawane są śniada-
nia i kolacye à la carte, świeżo, smacznie i zdrowo
przyrządzane, po cenach umiarkowanych. (6—4)

**ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
RZEŹBIARSKI I KAMIENIARSKI**

Henryka Żydok

Dzika 45, w Warszawie

posiada wielki wybór

POMNIKÓW

z marmuru, granitu i piaskowca; — muruje groby.
Filja zakładu na Brudnie, przy Nowym Cmentarzu.

17 \$-to Krzyzka 17

Na nadchodzący sezon
MAGAZYN

Ubiorów Męzkich

J. Krajewskiego

ulica \$-to Krzyzka 17

zaopatrzonej został w wielki wybór mate-
ryałów krajowych i zagranicznych. Obsta-
lunki wykonywa według ostatniej mody, po
cenach bardzo niskich. Nabywając towar
za gotówkę, jest w możności konkurowania
z innymi firmami. Z czem się poleca Szano-
wnej Publiczności. (6—2)

17 \$-to Krzyzka 17

NOWY WYNAŁAZEK

Maszyny do robienia Gilz bez kleju i bez szwu,
uznane za praktyczniejsze od zagranicznych, łatwiej-
sze do rozpoznania i mniej subiekcyjne dla Panów
Fabrykantów.

Ceny niskie i gwarancja własnej improwizacji.

J. S. PIEKARA

(3—2)

Okólnik Nr. 8, w Warszawie.

**Zakład Bronzowniczo-Złotniczy
Robót Kościelnych, salonowych i serwisowych**

JANA JANKOWSKIEGO

(52-2)

12. Miodowa 12.

Handel Win i Delikatesów

J. PURWIN
18. Miodowa 18.

Poleca Śniadania i kolacye à la carte, wy-
śmienicie przyrządzone, w każdej porze kilka po-
traw gotowych.

Bufet zaopatrzonej obficie w rozmaite prze-
kaski. (12—4)

Flaki garnuszkowe w Niedziele
i Czwartki.

Szynka na gorąco i Klefasa z ka-
pustą codziennie.

Pierwsza Gwiazda Warszawska

Marszałkowska 90 (6—4)

Restauracya Marcinowej

Poleca się względem Szanownej Publiczności.

GŁÓWNY SKŁAD NASION R. P O D B I E L S K I

dawniej Estrelch i Podbielski.

ulica Miodowa Nr. 19, w Warszawie

poleca:

Świeże, wyborowe nasiona warzywne, kwiatowe, pastewne i t. p., z Pierwszorządnych produkcji w Erfurcie, po cenach możliwie niskich.

Sadzonki: Chmielowe z Saaz, najodpowiedniejsze dla naszego klimatu.

Narzędzia Pszczelarskie jakoto: Maski, Blachy odgro-dowe, Noże do plastrów, Ręka-wice, Sztuczne Węzy (plastry), Ule Lewickiego, Centryfugi i wszelkie inne. Wykonanie sumienne, Ceny niskie.

Pszenicę Jarą Syberyjską.

Cenniki wysyła się na żądanie franco i gratis.

(6-6)

Warszawska Fabryka Trumien Metalowych.

Nabywszy na licytacji po byłej fabryce Mintera, a następnie Redulskiego, Szablony, Sztance, formy na odlewy i różne maszyny do wyrabiania trumien metalowych, otworzyłem fabrykę na Krakowskim-Przedmieściu Nr. 6.

Polecając mój wyrób Sz. Publiczności, nadmieniam, że jestem specjalistą w tym zawodzie, gdyż pracowałem 18 lat w b. fabryce Mintera w oddziale trumien, a nie opłacając sklepu i sam je robiąc, jestem w możności sprzedawać bardzo tanio.

Wyrób od najprostszego do najbardziej ozdobnych.

Zamówienia na sarkofagi cynkowe i miedziane fabryka przyjmuje i z wszelką akuratnością wykonywa.

S. POZNIAK.

Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.

6-2

Trumny dla dorosłych od rs. 30

Trumny dziecięce od rs. 8

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomaćki Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokoiów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najwiewszych żurnali (13-11)

FABRYKA i MAGAZYN

WSZELKICH PRZYBORÓW DO PODRÓŻY KONNEJ JAZDY I POLOWANIA

T. L. BREYMEYER, — Warszawa

Królewska Nr. 1, róg Krakows.-Przedm.

Kufry — Walizy — Torby — Sakwojaże

Płaszcz gumowe — Buty filcowe

Kurtki — Płaszcz i Spodnie skórzane

Torby myśliwskie — Futerały na bron

Portmonetki — Pugilaresy — Portfelgary — Woreczki i t. p.

Wszelkie reperacje uskuteczniają się szybko i dobrze.

Polski Kantor Bankierski

RADZISZEWSKI i S-ka (52-11)

WARSZAWA — HOTEL EUROPEJSKI.

KANTOR

(0-11)

Eksploatacy Kopalń i Zakładów Wapiennych

w Sulejowie i Opocznie

firmy

JÓZEF BANDURSKI i S-ka

Z powodu sprzedaży interesu detalicznego w Warszawie przy ulicy Okopowej Nr. 9/10 przeniesiony został tymczasowo na ulicę Chłodną Nr. 53 — gdzie załatwiać będzie czynności dotyczące się zakładów i wagonowej sprzedaży Wapna, Kamienia wapiennego, Cementu i t. p.

Treść numeru: Listy o antysemityzmie, przez Bolesława Szerbca II. — Jubileusz reformy włościańskiej. — Koniec świata przez E. Drumonta (d. c.). — Z wiosną (wiersz) przez Autorkę „Opowiadań”. — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — **W odcinku:** Von Kramst przez Autorkę „Opowiadań” (d. c.).

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою. — Варшава 2 Марта 1889 г. (Drukiem „WIEKU” Nowy-Świat N-r. 61)

Najtaniej sprzedaje wyroby Złote, Srebrne i Brylantowe

M. KOZŁOWSKI JUBILER (6-3)

Krakowskie-Przedmieście, 89 naprzeciw kolumny Zygmunta, w Niedziele Magazyn otwarty od godziny 1-ej do 6-ej.

Anna Thonnes

4, NOWO-SENATORSKA 4.

Suknie, Okrycia damskie

W WIELKIM WYBORZE. 4-1

Zakład Rzeźbiarski i Kamieniarski

N. NOWAKOWSKIEGO

ulica Dzika Nr. 71.

posiada gotowe pomniki, oraz przyjmuje zamówienia na roboty grobowe i pomnikowe. 20-1

10. CHMIELNA 10.
wprost Belle-Vue.

ZAKŁAD KRAWIECKI ALEKSANDRA

pod zarządem

LEMISZEWSKIEGO

Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materiałów, a także w komis garderobę męską i damską używaną.

CENY NIZKIE.

(8-1)